

EGZEMPLARZ
BEZPŁATNY

WEŻ DO DOMU
I POCZYTAJ
W SPOKOJU

ISSN 2450-9655 nr 59 CZERWIEC-LIPIEC 2025

Wrocławife



MBA –
SZYBKI DYPLOM
CZY STUDIA DLA ELITY?

DOBRY ROK
W DOLNOŚLĄSKIM SPORCIE



**OSTATNI
POSIŁEK
W BRESLAU**



Magia Bałtyku

Magia Chwili

Poczuj kojącą moc natury

Dźwierzyno to kameralna i wyjątkowa miejscowość turystyczna położona niedaleko Kołobrzegu, pomiędzy Morzem Bałtyckim a jeziorem Resko, zaledwie godzinę drogi od lotniska Szczecin Goleniów. Przyciąga miłośników sportów wodnych oraz turystów poszukujących niekonwencjonalnych, atrakcyjnych form wypoczynku nad morzem.

Tutejsza plaża uważana jest za jedną z najpiękniejszych i najczystszych na polskim wybrzeżu. To małe, urokliwe miasteczko, kryje też w sobie prawdziwą perłę - HAVET Hotel Resort & Spa^{*****}.

Hotel położony jest tuż przy wydmie, gdzie aromaty sosnowego lasu mieszają się z morską bryzą, sprzyjając wyciszeniu i zapewniając zupełnie nowy wymiar relaksu. Zarówno podczas rodzinnego wypoczynku,



romantycznego weekendu tylko we dwoje oraz spontanicznego wyjazdu z grupą przyjaciół. Niezależnie od celu wizyty nad morzem, HAVET Hotel spełnia wszystkie oczekiwania. Długie spacery brzegiem morza, zapierające dech w piersi zachody słońca i bez troski czas spędzony w otoczeniu natury sprzyjają atmosferze głębokiego odpoczynku.

Komfortowy wypoczynek naszych Gości zapewniają wygodne i przestronne pokoje ulokowane na sześciu piętrach. Wśród nich dostępne są opcje z jacuzzi na tarasie i widokiem na morze, większe pokoje rodzinne oraz duże apartamenty z dwoma sypialniami i salonem. Wszystkie pokoje hotelowe posiadają balkony i oferują niezapomniane, piękne widoki na nadmorską przyrodę.

Najmłodszych Gości Hotel wita kolorowym Kids Klubem, z małą ścianką wspinaczkową, miękkimi klockami i miejscem do kreatywnej pracy. Opieka doświadczonych Animatorów oraz bogate, wesołe programy animacji zapewniają aktywny wypoczynek dzieciom w każdym wieku.

Dodatkowe atrakcje oferuje również obszerny teren hotelowy. Maluchy pobawić się mogą na placu zabaw, pod czujnym okiem rodziców korzystających z Kawiarni Biały Domek. Piaszczysta wydma zaprasza

do długich kąpieli słonecznych na wygodnych leżakach, a zewnątrz siłownia i wypożyczalnia rowerów kusi aktywnością sportową.

Odpuszczające chwile dla całej rodziny zapewnią wewnętrzny, przeszklony basen z jacuzzi, brodzikiem i hydromasażami. W strefie termalnej rozgrzać się można w jednej z saun czy łaźni lub zrelaksować w grocie solnej. W cieplejszych miesiącach, od maja do września Goście wypoczywać mogą na szerokiej, piaszczystej, zorganizowanej plaży z wypożyczalnią sprzętu, strefą dla dzieci, parasolami, ofertą Beach Baru i wieczornymi koncertami o zachodzie słońca.

Goście szukający wyjątkowej pielęgnacji odnajdą ją w stonowanych wnętrzach i kojącej atmosferze Natura Wellness & Spa.





Zeskanuj KOD QR
i odkryj więcej!



Ta oaza spokoju, to wyjątkowe miejsce, które pozwala skupić się wyłącznie na sobie. Zabiegi pielęgnacyjne wykonywane są przez specjalistów, przy użyciu najwyższej jakości produktów kosmetycznych marek high-end, co zawsze gwarantuje doskonałe efekty proponowanych zabiegów, masaży i rytuałów.

Kulinarnych smakoszy z pewnością zachwyci znakomita restauracja Magia Lubczyku, której dania tworzone są z prawdziwą pasją. Tutaj smaki dzieciństwa przybierają nowoczesne formy i zabierają Gości w inspirującą, kulinarną podróż.

Tak jak lubczyk potrafi wydobyć smaki z każdej potrawy, tak serwowane w tym wyjątkowym miejscu dania zaskakują zarówno formą, aromatem jak i kompozycją.



Wieczory całej rodzinie umili nowo otwarta Kawiarnia Leśne Szepty. To wyjątkowe miejsce powstało z myślą o komforcie inspirowanym naturą. Zaprasza do odkrywania smaków świeżo parzonej kawy oraz znieśławających koktajli, przekąsek i deserów. To wszystko w wyjątkowym otoczeniu i przy dźwiękach muzyki na żywo.



HAVET Hotel Resort & Spa ***** to:

- Przestronne pokoje z opcją widoku na morze
- Apartamenty z jacuzzi na tarasie
- Wyjątkowa lokalizacja przy plaży
- Basen z hydromasażami i brodzikiem dla dzieci
- Zorganizowana plaża z wypożyczalnią sprzętu
- Beach Bar z ofertą kulinarną
- Kids Klub i bogaty program animacji
- Restauracja Magia Lubczyku
- Nowoczesna Kawiarnia Leśne Szepty
- Natura Wellness & Spa
- Prywatna strefa Hammam
- Sauny, łaźnia i grotta solna
- Strefa fitness
- Obiekt przyjazny zwierzętom
- Transfery lotniskowe
- Wypożyczalnia rowerów
- Ścieżka rowerowa tuż przy Hotelu
- Profesjonalny i pomocny personel
- Rodzinna atmosfera
- Bogate zaplecze biznesowe
- Uroczystości weselne i śluby na plaży

HAVET Hotel Resort & Spa*****

ul. Wyzwolenia 29, 78-131 Dźwirzyno,

tel. +48 94 711 36 00, e-mail: rezerwacja@havethotel.pl

havethotel.pl

Wroclife nr 59

ISSN 2450-9655

czerwiec-lipiec 2025

nakład: 10 000 egz.

Wydawcy

Wroclife sp. z o.o.

ul. Kwidzińska 6e, 51-416 Wrocław
wroclife.pl

Ośrodek Kultury i Sztuki we Wrocławiu

Rynek-Ratusz 24, 50-101 Wrocław

sekretariat@okis.pl, www.okis.pl

Igor Wójcik – dyrektor

Henryk Koczan – zastępca dyrektora

Okładka

(od lewej)

Marek Krajewski,

Orson Hejnowicz,

Justyna Woźniak

fot. Magdalena Janczak /
mediabrigade



Współpraca biznesowa

artur.heliak@e.wroclife.pl

Redakcja

Małgorzata Burnecka, Joanna Polak,

Artur Heliak (wydawca),

Wojciech Czerniatowicz, Marek Misiak,

Kamil Rybikowski, Marcin Sawicz (rn),

Bartosz Senderek (z-ca rn)

redakcja@wroclife.pl

Korekta Marta Zawadzka wellwritten.pl

Współpraca Katarzyna Szakowska,

Nina Sawicz, Marcin Szczesny

Skład, łamanie, druk: uniq.media

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń
ani nie zwraca materiałów niezamówionych.
Zastrzegamy sobie prawo do skracania
i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów.

06

**O jedzeniu,
telewizja, zbrodnia...**

Rozmowa z Markiem Krajewskim

10

Galeria Neonów

Kontratakuje

14

**MBA – szybki dyplom
czy studia dla elity?**

18

**Kępa Mieszczańska –
tu chce się mieszkać**

21

**Pociągi wróciły
do Karpacza!**

22

**Wrocławskie lotnisko
będzie większe**

24

Kody pojednania

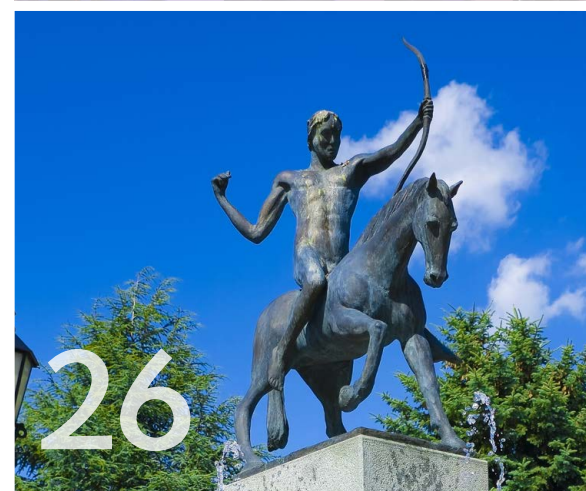
rozmowa z Andrzejem Jerie

26

**O przyszłości Ziemi
Strzelińskiej**

30

**Dlaczego metale
inwestycyjne drożeją?**



**OŚRODEK KULTURY I SZTUKI
WE WROCŁAWIU**



**DOLNY
ŚLĄSK**

INSTYTUCJA KULTURY SAMORZĄDU
WOJEWÓDZTWA DOLNOŚLĄSKIEGO

DOFINANSOWANO
Z BUDŻETU
SAMORZĄDU
WOJEWÓDZTWA
DOLNOŚLĄSKIEGO



**DOLNY
ŚLĄSK**
www.umwd.pl

- 32** Dobry rok
Rozmowa z Wojciechem Bochnakiem
- 35** Co słyszać w dolnośląskim sporcie?
Garść istotnych informacji
- 36** Degradacja Śląska –
co dalej z futbolem we Wrocławiu?
- 38** Rozwój Dolnego Śląska
znacząco przyspiesza
- 41** Fortepian wśród pól rzepaku
Z klasyką przez Polskę
- 42** *Kiedyś Różą byłam,
dziś gniję w kanale*
Premiera sztuki teatralnej
- 44** Gitarowe spotkania w Krzyżowej
Summer Guitar Festival 2025
- 46** *Protect Me from What I Want*
Festiwal Polskiego Performansu
- 47** Sztuka w sercu lokalnych społeczności
„Osiedla Kultury i Sztuki”
- 48** Kuchnia zero waste
przepisy od Food Think Tanku
- 50** Koszenie z empatią
Uratuj zwierzęta przed śmiercią lub kalectwem



O JEDZENIU, TELEWIZJI, ZBRODNI I NASZYM REGIONIE

Podczas przerwy w nagraniach w UNIQ Studio Wojciech Czerniatowicz rozmawia z Markiem Krajewskim – autorem bestsellerowych kryminałów.



Jak to się stało, że z mrocznych ulic międzywojennego Wrocławia trafił pan do programu o gotowaniu?

— Mój świat to nie tylko zbrodnia i występki, nie tylko policja i przestępcy – w moich powieściach można znaleźć wiele opisów kulinarnych. Sam jestem wielkim smakoszem, dlatego tematyka gastro-

nomiczna pozostaje mi szczególnie bliska. Kiedy otrzymałem propozycję połączenia sił ze znakomitym kucharzem wirtuozem, Orsonem Hejnowiczem, zgodziłem się bez wahania. Uznałem, że może to być fascynująca przygoda, zwłaszcza że program kręcony jest w województwie dolnośląskim –

regionie tak bardzo mi bliskim. Mamy tu więc kulinaria, Dolny Śląsk, a do tego wplecione kryminalne historie, które współgrają z wątkiem gastronomicznym, a właściwie to kuchnia wzbogaca kryminalną intrygę. To wszystko sprawia, że z prawdziwą przyjemnością zaangażowałem się w ten projekt.

↑
*Smak smakiem;
obraz obrazem –
a głos musi
zabrzmieć doskonale.
fot. Wojciech
Czerniatowicz*

→
Orson Hejnowicz,
główny kucharz
projektu
fot. Szymon Krzyżyński

To już kolejny sezon, kolejny odcinek. W zasadzie w każdym z nich ma pan okazję spróbować regionalnych smakołyków. Czy przed pierwszym odcinkiem stanął pan na wadze?

☛ (śmiech) Ostatnio bardzo dbam o wagę i udaje mi się ją utrzymać na stałym poziomie mimo tych pyszności, które przygotowuje Orson. To są znakomite potrawy z różnych rejestrów kulinarnych – począwszy od prostej kuchni chłopskiej, a skończywszy na wyszukanych potrawach, godnych stołów największych arystokratów. Aby zachować odpowiednią formę, stosuję dwie metody. Pierwsza: nie jem kolacji, co jest zresztą charakterystyczne dla mojego sposobu odżywiania się, postępuję tak od lat. Po drugiej: robię codziennie dziesięć tysięcy kroków. Pozwala mi to wrócić do domu po programie *Górna półka smaku* i ze spokojem stanąć na wadze – strzałka ledwo drgnie w jedną czy drugą stronę.

Kobiety się o wiek nie pyta, Marka nie pyta się o wagę.

☛ Można zapytać śmiało. Od lat ważę 94 kilogramy i tę wagę utrzymuję.

Gratulacje.

☛ Dziękuję. Wahanie są minimalne: 90, 92, 95 – ten przedział.

A czy gotowanie ma coś wspólnego z pisaniem kryminałów? Czy można mówić o jakiejś konstrukcji fabularnej dania?

☛ Samo gotowanie, jak sądzę, nie ma wiele wspólnego z pisaniem kryminałów. Natomiast smakowanie dań i jedzenie – już tak. W dobrym kryminale muszą być punkty kulminacyjne – i podobnie w czasie biesiady powinien mieć miejsce jej punkt szczytowy, jakieś szczególnie wykwintne danie, podane



mniej więcej w połowie albo za połowę tego spotkania towarzyskiego czy uczty. Punkty kulminacyjne w powieści na ogół następują po mniej więcej 20% i po 60–70% objętości. Przełóżmy to na biesiadę. To są odpowiednie momenty, żeby nastąpił mały punkt kulminacyjny, na przykład jakaś dobra, mocna herbata, która byłaby podsumowaniem przekąsek, a potem duży punkt kulminacyjny, czyli danie główne –

wykwintne, wspaniałe, z różnorodnymi wariacjami smakowymi.

Jakie smaki towarzyszyły panu w dzieciństwie?

☛ Najlepiej pamiętam smak jajecznicy na boczku, którą jadłem, kiedy bywałem u mojej babci w małej wiosce Prucheńsko koło Piotrkowa Trybunalskiego (ściślej mówiąc – koło Sulejowa). Babcia witała mnie jajecznica



z jaj złożonych przez jej kury. Dodała do niej mleko od krowy, stojącej w oborze kilkanaście metrów dalej. I to właśnie ta potrawa: trochę mleka, trochę może śmietany, trochę może mąki, ale niedużo, jak sądzę, i świeże jajka, i boczek. To było to. Coś wspaniałego. Uwielbiam i do dziś czuję smak tej jajecznicy – jak również smak zupy, którą nazywamy żurkiem, a którą u mojej babci zwano zalewajką. Jest to biały barszcz z jajkiem, a czasem i z kawałkiem kielbasy. Ta kielbasa była często ozdobą i wspaniałym, wyrazistym akcentem tej wiejskiej, bardzo popularnej potrawy jadanej na co dzień i o każdej porze dnia.

Marek Krajewski to także aktor.

Jak odnajduje się pan w tej nowej – nomen omen – roli?

☛ Bardzo dobrze się odnajduję. Nie wiem, co o tym sądzą reżyser i cała ekipa, natomiast mnie samemu wyjątkowo podoba się praca na planie – jakkolwiek uczenie się roli to dla mnie wyzwanie. Wierszy na pamięć uczyłem się po raz ostatni w liceum, może jeszcze na studiach – a to przecież miało miejsce bardzo dawno temu. Natomiast przez długie, długie lata nie uczyłem się żadnych tekstów na pamięć, bo nie było takiej potrzeby. I nagle musiałem tę pamięć znów rozruszać. Nagle musiałem moją pamięć ćwiczyć – deklamować te teksty przed lustrem albo prosić żonę, żeby mnie wysłuchiwała. Często się myliłem. Z początku mnie to frustrowało, ale kiedy już stanąłem przed kamerą, poczułem, że jestem odpowiednio przygotowany. Czasami zdarzały się potknięcia, czasami nie, ale świetnie się czułem, kiedy widziałem błysk w oczach ekipy, w oku reżysera – gdy rozumiałem, że dobrze to robię. Kiedy słyszałem zwrot: „mamy to!”, czułem pewną dumę, satysfakcję. Praca

←

Produkcja serialu oprócz kulinariów to także wiele inscenizacji

fot. Szymon Krzyżyński

→
W ramach realizacji
ekipa odwiedza różne
lokalizacje na terenie
Dolnego Śląska
fot. Szymon Krzyżyński

na planie nauczyła mnie też cierpliwości. Nigdy nie jest tak, żeby udało się nakręcić scenę od razu, prawda?

Trzeba czekać, często – próbować raz za razem.

■ Zawsze coś może się nie udać – a to jakiś kabelek się odepnie, a to światło nie takie, a to dźwiękowiec poprawia mikrofon, żeby nie był widoczny pod krawatem. To wszystko są istotne szczegóły, których trzeba dopilnować, by powstał film, i nie ma tu miejsca na niecierpliwość. Należy wszystko przyjmować spokojnie, bo ludzie wykonują swoją pracę, jak tylko potrafią najlepiej. Nikt się nie leni, nikt nie pozoruje pracy – i aktor też musi dawać z siebie wszystko. Mówię o sobie jako aktorze oczywiście w pewnym cudzysłowie. Aktor to jedna z wielu osób na planie. Nie można mieć poczucia, że jest się centrum wszechświata, wokół którego wszyscy muszą skakać. To mnie nauczyło cierpliwości, pokory. Zaprzyjaźniłem się z ekipą. To była po prostu świetna przygoda.

Wróćmy jeszcze do samego programu i do serwowanych w nim dań. Które z nich byłyby takim numerem jeden? W każdym odcinku mógł pan spróbować czegoś nowego.

■ Numerem jeden była kaczka – grillowana, pokrojona w plasterki kaczka z dodatkiem malin i modrej (tj. czerwonej) kapusty, posypana rodzynkami. Kaczka i słodkości to po prostu dwa dopełniające się, wspaniałe smaki. Do tego jeszcze moje ukochane kluski śląskie, które rozpyływały się w ustach. Długo będę je miał w pamięci.

To jeszcze na koniec zapytam – czy Eberhard Mock jadłby gluten?

■ (śmiech) Oczywiście, Eberhard Mock lubił jeść wszystko, gluten także. Co



ciekawe, u mnie się to zmieniło. Zmieniły mi się w ciągu życia pewne upodobania kulinarne. Kiedyś nie przepadałem za kluskami i makaronami, a teraz bardzo je lubię. I kiedy Orson, współbohater naszej filmowej opowieści, zrobił kiedyś, na samym początku naszej współpracy, kluski, które były z czerstwej bułki, a jednocześnie z mąki i tak dalej... Ja do tego podchodziłem trochę

jak pies do jeża. Myślę: same kluski – to chyba nie będzie dobre. A okazały się doskonałe. Krótko mówiąc: *Górna półka smaku 1* i *Górna półka smaku 2* – te dwa programy nie tylko nauczyły mnie większej tolerancji smakowej, ale także otworzyły na nowe doznania kulinarne.

Rozmawiał: Wojciech Czerniatowicz

NEONY WRÓCIŁY!

Wiosną tego roku zakończyła się renowacja kolekcji neonów eksponowanych na podwórku przy ul. Ruskiej 46.



Galeria Neonów „Neon Side”, wokół której rok temu wybuchła mała afery, została ponownie uruchomiona po remoncie. W ubiegłym roku Wrocław obiegała informacja o możliwej likwidacji słynnej wystawy. Przyszłość tego miejsca stała pod znakiem zapytania w wyniku konfliktu pomiędzy właścicielem kolekcji i urzędem miejskim. Dopiero pod koniec 2024 roku udało się dojść do porozumienia i ustalić, że kolekcja będzie prezentowana przez przynajmniej kolejne dziesięć lat.

Porozumienie przewiduje, że miasto w ciągu tego czasu przekaze kolekcjonerowi Tomaszowi Kosmalskiemu łącznie 1,4 miliona złotych. Ponadto magistrat za 250 tysięcy złotych przeprowadził gruntowną renowację eksponatów. Galerię Neonów w pełnej krasie (po raz pierwszy w historii działają wszystkie lampy) można oglądać już od kwietnia.

Bardzo się cieszę, że porozumienie z miastem oznacza kompleksowy remont tych neonów. Każdy z nich ma wyjątkową historię, która łączy w sobie czasy świetności i opowieść, jak to się właściwie stało, że dostał drugie życie. Niektóre z nich odkupiłem od ekip remontujących elewacje budynków, a na przykład napis reklamujący sklep spożywczy z Biskupina ocalałem w skupie złomu, gdy był już pocięty. Wiele neonów sprawiło trudności przy demontażu – przykładem jest jeden z największych eksponatów prezentowanych w podwórzu przy Ruskiej, czyli „Elam”, który trafił tutaj z zakładów automatyki przy Chorwackiej. Znajdował się tam na dachu pięciopiętrowego budynku. Niełatwo było go zdjąć, nawet przy użyciu podnośnika – wspomina Tomasz Kosmański, pomysłodawca galerii „Neon Side”.

Znaczna część kolekcji to reklamy różnych placówek handlowych. Są też trzy napisy, które w przeszłości zdobyły

←

Ściana północna
fot. Nina Sawicz

→

Ściana zachodnia, największa część ekspozycji. Po dwóch miesiącach widać pierwsze problemy techniczne
fot. Nina Sawicz



→

Neon „Cuprum” przez dekady dominował nad pl. Jana Pawła II (dawniej „1 Maja”) na nieistniejącym już dzisiaj, wyjątkowo szpetnym biurowcu miedziovej spółki
fot. Nina Sawicz





←
Ściana wschodnia
fot. Nina Sawicz

wrocławskie kina. Renowacja eksponatów okazała się nie lada wyzwaniem.

Cztery neony – „Grand Hotel”, „Elam”, „Rumcajs” i „Cuprum” – były w takim stanie, że zachodziła konieczność, by stworzyć je niemal od zera: wykonać nowe rury i transformatory. Stare zostały tylko pudła stanowiące tło dla liter. Ten remont nie należał do najłatwiejszych pod względem logistycznym, bo naprawa neonów to nie tylko formowanie w zakładzie kolejnych przewodów szklanych. Sam podnośnik koszowy w tym podwórku pracował przez siedem tygodni. Był konieczny do montażu, demontażu i czyszczenia – opowiada Robert Konopka z firmy KONO, która na

zlecenie Zarządu Zasobu Komunalnego wykonywała remont.

Galeria Neonów jest otwarta dla wszystkich, a za wstęp na podwórkę nie są pobierane opłaty. Od lat to jedno z chętniej odwiedzanych miejsc we Wrocławiu – zarówno przez mieszkańców, jak i turystów – a także jeden z najbardziej „instagramowych” punktów miasta.

Nie powinno się nadużywać słowa „kultowe”, ale do tego miejsca chyba nic nie pasuje lepiej. To podwórko łączy pokolenia. Odwiedzają je młodzi, by zrobić zdjęcia. Starsi zaś mogą odświeżyć wspomnienia – komentuje prezydent Wrocławia Jacek Sutryk. Galeria stała się

świecącą mapą Wrocławia, który żyje już tylko w ludzkiej pamięci. Mamy tu i chętnie odwiedzane kina sprzed lat, i biurowiec „Cuprum” z ówczesnego pl. 1 Maja. Mamy duży i mały handel: uczęszczane obiekty handlowe, na przykład „Rumcajsa” z Powstańców Śląskich, „Hermesa” z Grabiszyńskiej, jak i niewielkie placówki – obuwniczy z narożnika Kościuszki i Stawowej, spożywczy ze Spółdzielczej na Biskupinie czy kwaciarnię, a nawet dyskotekę „Hanka”. Pełny przekrój życia naszego miasta z drugiej połowy XX wieku – dodaje prezydent.

Bartosz Senderek



Górskie Uzdrowisko Świeradów-Zdrój
NALEPSZY BUTIKOWY HOTEL W KARKONOSZACH
Hotel & Medi-SPA Białý Kamień ****

• Trasy rowerowe SINGLETRACK • Wieża widokowa SKYWALK • Kolej gondolowa SKI&SUN



HOTEL & MEDI-SPA BIAŁY KAMIEŃ****

59-850 Świeradów-Zdrój, Leśna 8, +48 75 78 17 551 | info@bialykamien.com

www.bialykamien.com



MBA – SZYBKI DYPLOM CZY STUDIA DLA MENEDŻERSKIEJ ELITY?

Studia MBA to jeden z głośniejszych kierunków ostatnich miesięcy – głównie za sprawą doniesień o politykach i samorządowcach, którzy w „trybie przyspieszonym” otrzymywali dyplomy. Przy okazji afery rykoszetem oberwały uczelnie, stawiające sobie za zadanie rzetelne kształcenie obecnych i przyszłych menedżerów.



Master of Business Administration (MBA) to międzynarodowy tytuł zarezerwowany dla elity z dziedziny zarządzania. Kierunek ten skupia się na kompleksowym poszerzaniu wiedzy przydatnej w zarządzaniu w korporacjach i urzędach czy w prowadzeniu własnego przedsiębiorstwa. Wbrew wypaczonemu

przez ostatnie wydarzenia obrazowi studia MBA nie są okazją do szybkiego i prostego „zrobienia dyplomu”, a kierunkiem zarezerwowanym dla wąskiego grona specjalistów. Oferują je czołowe polskie uczelnie publiczne i prywatne, które dbają o najwyższą jakość kształcenia. Dla potencjalnych kandydatów jednym z ważniejszych kryteriów

powinna być certyfikacja studiów przez międzynarodowe organizacje.

NIE WSZĘDZIE

Wybierając program MBA w Polsce, należy wziąć pod uwagę kryteria, które mają bezpośredni wpływ na jakość kształcenia, prestiż dyplomu oraz realne korzyści płynące z ukończenia takich studiów.

↑
Networking jest nie mniej ważny niż wiedza akademicka
fot. Adobe Stock

Jednym z najważniejszych aspektów jest posiadanie przez program akredytacji Association of MBAs (AMBA) w Londynie, względnie innej akredytacji programowej, na przykład European Foundation for Management Development (EFMD), która potwierdza spełnianie najwyższych międzynarodowych standardów w zakresie jakości nauczania, doświadczenia kadry oraz organizacji zajęć – tłumaczy dr hab. Maja Kiba-Janiak, profesor Uniwersytetu Ekonomicznego (UE) we Wrocławiu z Katedry Zarządzania Strategicznego i Logistyki na tej uczelni, będąca równocześnie dyrektorem prowadzonego przez uniwersytet programu Executive MBA. Takim wyróżnieniem może poszczycić się mniej niż 300 uczelni na świecie. Audytory (doświadczeni menedżerowie, dyrektorzy, dziekani i rektorzy tworzący i rozwijający kursy MBA na najlepszych uczelniach biznesowych), przyznając taką akredytację, gwarantują, że w danej placówce nie tylko otrzymamy dyplom, ale przede wszystkim rzetelną wiedzę.

Niepokojącym sygnałem dla kandydatów powinien być przede wszystkim krótki czas, w jakim uczelnia deklaruje możliwość ukończenia kursu. Studia MBA obejmują szeroki zakres zagadnień, których nie da się omówić w trakcie kilku spotkań czy też poprzez wykonywanie testów i oglądanie prezentacji przez internet. Organizacja zajęć na wysokim poziomie wymaga zatrudnienia doświadczonej kadry, co wiąże się z określonymi kosztami.

Czas ekspertów, którzy uczą w renomowanych programach, jest drogi – zauważa dr hab. Rafał Mrówka, profesor Szkoły Głównej Handlowej (SGH) w Warszawie z Katedry Teorii Zarządzania, prowadzący studia MBA na tej uczelni. Przekonuje on również, że wartościowe programy

nie mogą skończyć się szybko i łatwo. Wybierając kurs, warto kierować się liczbą godzin zajęć – nie mniej niż 500 tak zwanych godzin kontaktowych, czyli w klasie lub na żywo online – prestiżem uczelni, opiniami absolwentów, ale także ceną. Jeśli program jest bardzo tani, nie będzie w stanie zaoferować wysokiej jakości zajęć – dodaje.

NIE DLA KAŻDEGO

Eksperci podkreślają też, że niezwykle istotnym elementem studiów powinna być staranna selekcja słuchaczy, bowiem specyfika tego kierunku polega na tym, że wiedzę zdobywa się nie tylko od wykładowcy, ale i poprzez wymianę doświadczeń między uczestnikami zajęć. Dlatego szanujące się uczelnie wprowadzają dodatkowe kryteria poza wymaganiami formalnymi (dotyczącymi między innymi posiadania wykształcenia wyższego).

Studia MBA na UE we Wrocławiu mogą podjąć kandydaci, którzy mają co najmniej ośmioletnie doświadczenie zawodowe, w tym przynajmniej sześcioletnie doświadczenie menedżerskie (na przykład osoby pełniące różne funkcje o charakterze kierowniczym, liderzy i koordynatorzy projektów, przedsiębiorcy). Warszawska SGH z kolei przyjmuje słuchaczy z pięcioletnim doświadczeniem – ale pod warunkiem, że ukończyli studia II stopnia i zarządzają własnymi firmami lub mają zatrudnienie na średnim lub wyższym szczeblu menedżerskim. Posiadacze tytułów I stopnia muszą przed rozpoczęciem kursu przepracować co najmniej osiem lat na stanowiskach menedżerskich.

Programy MBA zdecydowanie nie są dla każdego. Przede wszystkim to studia skierowane do doświadczonych menedżerów. Nigdy nie jest na nie za późno (zdarzają się studenci w wieku powyżej 50, a nawet 60 lat), natomiast często jest za wcześnie. Musi być możliwość skonfrontowania dotychczasowych doświadczeń uczestników z przekazywaną wiedzą, ale także z doświadczeniami innych studentów. Jeśli brakuje praktyki w branży, nie ma też bazy do konfrontacji, więc słuchacze nie są w stanie ocenić przydatności zdobywanej wiedzy i mogą jej nie docenić. Stąd wymagamy co najmniej kilkuletniego doświadczenia zawodowego, w tym menedżerskiego – tłumaczy prof. Mrówka.

NIE TYLKO PAPIER

W Polsce studia MBA uchodzą też za łatwą drogę do uzyskania dokumentów umożliwiających zasiadanie w radach nadzorczych – bez konieczności zdawania egzaminów państwowych, które uważa się za bardzo trudne. Nasi rozmówcy przekonują jednak, że kierunek ten to nie droga na skróty, gdyż jego program jest równie wymagający.

Nie są to studia dla osób pragnących wyłącznie „uzyskać dyplom MBA – papier zwalniający z egzaminu na członka rady nadzorczej spółki Skarbu Państwa”. Taką motywację u kandydata łatwo zidentyfikować i myśleć, że dyrektorzy najlepszych kursów MBA w Polsce robią wszystko, co możliwe, by takie osoby wyeliminować już na pierwszym etapie rekrutacji – przekonuje dr Anna Matysek, profesor Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu, dyrektor programu Executive MBA Poznań-Atlanta. *Studia EMBA to dwa lata naprawdę ciężkiej pracy. Pamiętajmy, że same zajęcia na uczelni to 500–700 godzin, a student musi poświęcić drugie tyle na przygotowanie się do zajęć, opracowanie raportów, prezentacji, naukę*

do egzaminów etc. Program ten pozwala bardzo dużo zyskać, całkowicie zmienić nasze „biznesowe ja” – ale to, w jakim stopniu tak się stanie, zależy od każdego z osobna – dodaje.

Osoby obracające się na co dzień w świecie biznesu i zarządzania doskonale zdają sobie sprawę z tego, że w ich codziennej pracy obok zdobytych umiejętności niezwykle istotnym elementem są szeroko pojęte kontakty i znajomość środowiska biznesowego. Dobre studia dla menedżerów powinny kłaść nacisk także i na te aspekty.

Networking oraz programy rozwojowe stanowią nieocenioną wartość dodaną, która często decyduje o faktycznej przewadze danego kursu MBA. Szczególnie istotne jest to, czy kształcenie odbywa się stacjonarnie, czy online. W przypadku zajęć na uczelni studenci mają ogromną przestrzeń do nawiązywania relacji – zarówno biznesowych, jak i osobistych. Ważne są również bonusy, wykraczające poza standardowy program nauczania – uważa prof. Maja Kiba-Janiak z Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu.

NIE TYLKO TEORIA

Studia dla menedżerów muszą też podążać za najnowszymi trendami – dlatego uczelniane programy powinny ewoluować. Pracodawcy, którzy cenią sobie obecność MBA w życiorysach pracowników, zaznaczają, że kursy te są wartościowe, gdy przygotowują absolwentów do wykorzystywania zdobytej wiedzy w codziennej pracy.

Z praktycznej perspektywy wartościowy program MBA powinien opierać się na najnowszych zdobycach wiedzy oraz

obejmować studia przypadków (case studies – zarówno sukcesów, jak i porażek), które umożliwiają retrospektywną analizę i wyciąganie wniosków. Kluczowe jest tu ściśle współdziałanie środowiska akademickiego z biznesem – tylko taka synergia gwarantuje pełnowartościowy rozwój kompetencji menedżerskich – komentuje Wojciech Halarewicz, wiceprezes ds. sprzedaży i obsługi klienta w Mazda Europe.

W zglobalizowanym świecie dobry menedżer musi nie tylko rozumieć zasady panujące na lokalnych rynkach, ale też znać kontekst międzynarodowy. Dlatego wybierając studia MBA, warto sprawdzić, czy dają one możliwość nawiązania kontaktów zagranicznych i zdobywania wiedzy od ekspertów z innych krajów.

Atutem programu jest współpraca z uczelniami zagranicznymi – na przykład Executive MBA na UE we Wrocławiu oferuje moduł Swiss Gateway to International Business, realizowany we współpracy z Uniwersytetem w Neuchâtel, w ramach którego słuchacze uczestniczą w kursie oraz wizytach studyjnych w Szwajcarii. Natomiast dzięki współpracy z Prague University of Economics and Business mają oni możliwość uczestniczenia w wybranych zajęciach w Pradze, a studenci z Czech mogą brać udział w zajęciach we Wrocławiu, co pozwala na wymianę doświadczeń i poszerzenie perspektywy – wylicza prof. Maja Kiba-Janiak.

Warto tu dodać, że międzynarodowe doświadczenie to walor szczególnie ceniony przez duże koncerny, które coraz chętniej lokują swoje siedziby w Polsce.

W codziennej pracy w firmie 3M niezwykle przydatne są kompetencje związane z innowacyjnością i kreatywnością, pozwalające na rozwijanie nowych produktów i rozwiązań. Oczywiście nie byłoby to możliwe bez umiejętności pracy zespołowej i komunikacji, która jest kluczowa, aby

efektywnie współpracować w multidyscyplinarnych, międzynarodowych zespołach przy złożonych zagadnieniach technologicznych i organizacyjnych – mówi Mariusz Wawer, dyrektor ds. relacji rządowych w 3M, który ceni kandydatów i pracowników po studiach menedżerskich między innymi za zdolność do holistycznego myślenia.

NIE TYLKO MBA

Wybierając studia na dużej i renomowanej uczelni, słuchacze mogą liczyć na jeszcze jeden duży plus – zaplecze naukowe danej instytucji (choćby bibliotekę). Studenci opierają się więc nie tylko na doświadczeniu prowadzących kurs, ale też bez barier konsultują się z naukowcami z innych wydziałów.

Na UE we Wrocławiu do dyspozycji studentów MBA jest Centrum Współpracy z Biznesem, co daje nowe możliwości zawodowe i biznesowe. Wsparcie inkubatora przedsiębiorczości InQube w zakładaniu start-upów stanowi cenną pomoc dla osób zainteresowanych rozwijaniem własnych przedsięwzięć biznesowych – zauważa prof. Kiba-Janiak.

Dodatkowe możliwości, wykraczające poza edukację akademicką, powinny być jednym z kluczowych kryteriów wyboru studiów. Wysokiej jakości program często oferuje dostęp do szerokiego wachlarza inicjatyw związanych z rozwojem osobistym i zawodowym, takich jak warsztaty kompetencji miękkich, sesje mentoringowe, specjalne seminaria prowadzone przez liderów biznesu, menedżerów światowych korporacji czy inspirujące spotkania z przedsiębiorcami, którzy odnieśli sukces. To pozwala zdobyć wskazówki trudne do znalezienia w podręcznikach czy kursach online.

Bartosz Senderek



UNIWERSYTET
EKONOMICZNY
we Wrocławiu



Executive MBA

Z nami wejdiesz na szczyt!

- ✓ najlepszy program MBA w zachodnio-południowej Polsce, znajdujący się w 2% najlepszych programów na świecie
- ✓ moduł Swiss Gateway to International Business realizowany na Uniwersytecie Neuchâtel w Szwajcarii
- ✓ indywidualne ścieżki rozwoju - coaching, mentoring, wsparcie karier, WINGS, inQube, Stowarzyszenie Absolwentów



emba.uew.pl

mba@ue.wroc.pl



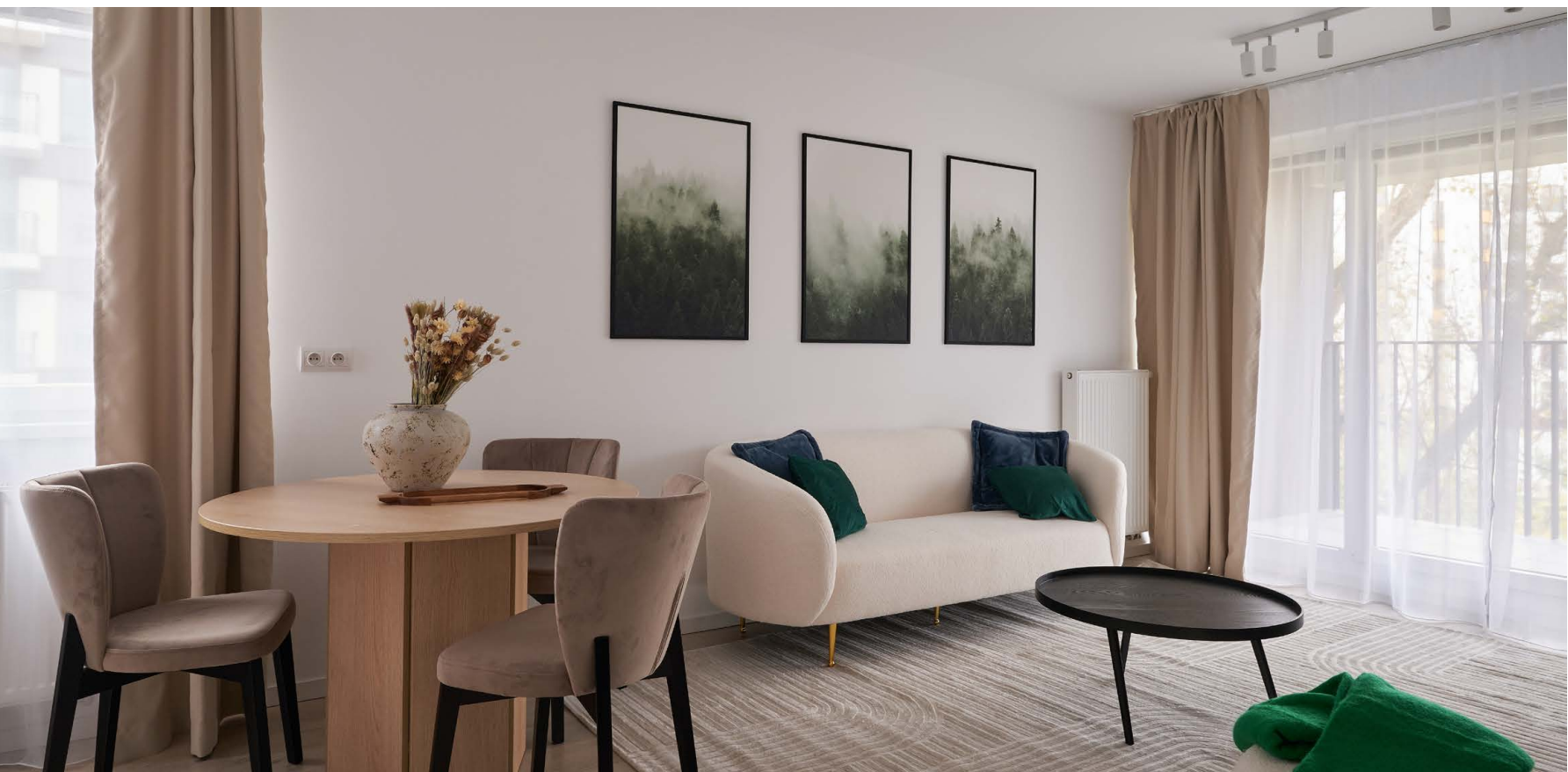
Aplikuj teraz



KĘPA MIESZCZAŃSKA – TU CHCE SIĘ MIESZKAĆ

ECHO
investment

Kępa Mieszczańska w ostatnich latach przeszła znaczącą przemianę. Dziś jest jedną z najciekawszych i najdynamiczniej rozwijających się osiedli w stolicy Dolnego Śląska. To miejsce idealne do życia dla osób ceniących sobie bliskość ścisłego centrum, ale też spokojną, zieloną okolicę.



Kępa Mieszczańska to jedna z wielu wrocławskich wysp, otoczona Odłą Północną i Południową. Miejsce to pełniło w mieście ważną rolę jeszcze w średniowieczu – działały tu wówczas m.in. młyny zapewniające ówczesnym mieszkańcom mąkę do wypieku chleba. Starsze pokolenie

wrocławian kojarzy Kępę z koszarami, fabrykami i... lodowiskiem, które funkcjonowało do lat dziewięćdziesiątych. Ostatnich piętnaście lat to czas głębokiej metamorfozy tego nieco zapomnianego wcześniej skrawka Wrocławia. Od 2010 roku zaczęły tu wyrastać nowoczesne budynki mieszkalne,

równoległe z rozwojem infrastruktury dla mieszkańców.

Dziś Kępa Mieszczańska jest jedną z najpopularniejszych lokalizacji wśród osób szukających we Wrocławiu miejsca do zamieszkania. Ogromnym atutem tej lokalizacji jest bliskość ścisłego centrum i zabytkowego Rynku, a także

↑
*Umeblowane i wykończone mieszkanie na Kępie Mieszczańskiej
fot. ECHO Group*

wyjątkowego pod względem artystycznym Nadodrza. Położenie nieco na ubo-
czu sprawia, że okolica ta jest znacznie
spokojniejsza od serca Starego Miasta.
Problemem nie jest też komunikacja.
Liczne mosty umożliwiają łatwy wyjazd
w każdą stronę. Ogromnym udogo-
dzeniem jest też uruchomiona w ubie-
głym roku nowa linia tramwajowa, która
umożliwia dotarcie wydzielonymi toro-
wiskami nie tylko do centrum, ale także
do zachodnich osiedli Wrocławia. Wraz
z nią w okolicy pojawiły się też szero-
kie, wygodne ścieżki rowerowe – dwa
kółka nie są tylko sposobem na spędza-
nie wolnego czasu, ale i realną alterna-
tywą dla innych środków transportu.

*Położenie i oferta Kępy Mieszczań-
skiej sprawiają, że cieszy się ona dużą po-
pularnością – zauważa Karolina Prędo-
ta-Krystek z Echo Group. Mieszkanie tu
pozwala połączyć zalety miejskiego życia
z bliskością natury. Bliskość Starówki to
jedno, ale mieszkańcy Kępy Mieszczań-
skiej na co dzień mogą cieszyć się tu iście
wakacyjnym klimatem relaksu – w ciszy,
spokoju i wśród zieleni – dodaje przed-
stawicielka inwestora, który ma jesz-
cze w ofercie wolne mieszkania w bu-
dynku naprzeciwko planowanego Par-
ku Mieszczańskiego.*

Klimatu osiedlu dodają również od-
restaurowane historyczne budowle, do-
skonale korespondujące z nowoczesną
zabudową. Dodatkowo obecność rzeki
sprawia, że możemy poczuć tu iście por-
towy klimat, niczym w Hamburgu czy
Amsterdamie. Na Kępie Mieszczańskiej
nie brakuje też restauracji, sklepów i lo-
kali usługowych, co sprawia, że wszel-
kie codzienne potrzeby można zaspoko-
ić bez konieczności opuszczania wy-
spy. Nic więc dziwnego, że Kępa Miesz-
czańska w ostatnich latach przyciąga
coraz większą liczbę osób, które wybie-
rają ją na swój nowy dom. Zaczyna już

brakować terenów pod nowe budynki.

*Odnotowujemy bardzo duże zaintere-
sowanie mieszkaniami w tej okolicy. Pyta-
ją o nie zarówno ci, którzy sami chcieliby
zamieszkać na Kępie Mieszczańskiej, ale
też osoby myślące o zabezpieczeniu przy-
szłości dla dzieci i wnuków – wylicza Ka-
rolina Prędot-Krystek.*

Echo Group ma jeszcze w ofercie
wolne mieszkania w inwestycji „Kępa

umeblowane pokoje). Kupując miesz-
kanie w tym systemie, nie musimy już
martwić się koniecznością wykończe-
nia go oraz związanymi z tym kosztami
i czasem – możemy wprowadzić się za-
raz po odebraniu kluczy.

*Takie rozwiązanie podoba się zarów-
no kupującym mieszkanie dla siebie, jak
i osobom szukającym lokali z myślą o in-
westycji. Dla tej grupy przygotowaliśmy*



Mieszczańska”. Są to kawalerki oraz
mieszkania dwu- i trzypokojowe o po-
wierzchniach od 25 do 104 metrów kwa-
dratowych. Co ciekawe, inwestor nie
tylko wybudował mieszkania, ale też
od razu wyposażył je, dbając o przytul-
ny klimat (kupujący otrzymuje gotowe
do użytku kuchnię i łazienkę, a także

lokalie typowo inwestycyjne, które nazy-
wamy wariantem multi – wyjaśnia Ka-
rolina Prędot-Krystek z Echo Group.

Pod hasłem „multi” kryją się więk-
sze lokale, które już na etapie projekto-
wania podzielone zostały tak, by mogły
służyć większej liczbie osób. Mimo że
formalnie lokal jest jeden, wewnątrz

→
Mieszkania zostały
urządzone z dbałością
o detale
fot. ECHO Group

jest podzielony na dwa odrębne mieszkania, dzięki czemu mieszkający obok siebie lokatorzy mogą zachować pełnię prywatności. Dodatkowym atutem dla inwestora wybierającego mieszkanie pod wynajem jest prognozowany wzrost wartości mieszkań w tej okolicy, związany z brakiem miejsc pod kolejne inwestycje mieszkaniowe w okolicy oraz pełnym zagospodarowaniem sąsiedztwa, w tym dużym miejskim parkiem.

WSZĘDZIE BLISKO

Kępa Mieszczańska położona jest w centrum Wrocławia. Odległości dzielące osiedle od najpopularniejszych miejsc w okolicy to:

- Rynek – ok. 1,5 kilometra (15 minut pieszo, 5 minut rowerem)
- Dworzec Główny PKP – ok. 3,5 kilometra (10 minut samochodem, 20 minut tramwajem, 12 rowerem)
- Ostrów Tumski – ok. 2 kilometry (25 minut pieszo, 7 minut rowerem)
- Plac Grunwaldzki (Politechnika Wrocławska, Uniwersytet Wrocławski) – ok. 3 kilometry (10 minut samochodem, 15 minut tramwajem, 10 minut rowerem)
- Galeria Dominikańska – ok. 2,5 kilometra (8 minut samochodem, 15 minut tramwajem, 9 minut rowerem)
- Ogród Botaniczny – ok. 3 kilometry (30 minut pieszo, 10 minut rowerem)

DOSKONAŁA KOMUNIKACJA

Kępa Mieszczańska to doskonale skomunikowana część Wrocławia. Po oddaniu do użytku nowej linii tramwajowej mieszkańcy mogą korzystać już nie tylko z połączeń autobusowych, ale też kilku linii tramwajowych. W pobliżu osiedla zatrzymują się tramwaje 13, 14, 15, 18, 19, 22 i 24; autobusy dzienne 122, 144, 103 i 128 oraz nocne 240, 249 i 250.



Inwestycja „Kępa Mieszczańska” od Echo Group to również pełna wygoda i wysoki poziom bezpieczeństwa. Obiekt posiada całodobową ochronę, monitoring oraz duży podziemny garaż z miejscami parkingowymi, a do mieszkań można dokupić komórki lokatorskie, będące dodatkową przestrzenią do przechowywania rzadziej używanych przedmiotów. Budynek zaopatrzono w nowoczesne klatki schodowe oraz przestronne windy, które z pewnością docenią rodzice z wózkami czy rowerzyści.

Kępa Mieszczańska to wyjątkowy kawalek Wrocławia, który jest idealnym miejscem do zamieszkania dla osób ceniących spokój i nowoczesną, modną okolicę, a jednocześnie chcących mieć

wielkomiejskie atrakcje na wyciągnięcie ręki. Różnorodna oferta okolicy i bezpośrednia bliskość ścisłego centrum sprawiają, że każdy dzień możemy spędzić dokładnie tak, jak tylko będziemy mieli ochotę – wybierając się na romantyczny spacer nad Odrą, odpoczywając wśród wszechobecnej zieleni, podziwiając zabytki Ostrowa Tumskiego lub korzystając z nocnego życia wrocławskiego Rynku. Wolny czas upłynie nam komfortowo, ciekawie i niezwykle inspirująco. Kępa Mieszczańska jest bowiem miejscem, do którego zawsze wraca się z przyjemnością.

↑
Gotowe mieszkania doskonale nadają się także pod wynajem
fot. ECHO Group

Artykuł powstał
we współpracy z **ECHO Group**

POCIĄGI WRÓCIŁY DO KARPACZA!

Po 25 latach przerwy kolejowe połączenia osobowe wróciły do Karpacza. Od połowy czerwca do stolicy Karkonoszy dojedziemy pociągami Kolei Dolnośląskich. To efekt przejęcia i rewitalizacji linii przez dolnośląski samorząd.

Oficjalne otwarcie połączenia Jelenia Góra–Karpacz nastąpiło w połowie czerwca. W nowym rozkładzie jazdy na wspomnianej trasie znalazło się aż 14 par pociągów w weekendy i 12 w dni powszednie – najszybszy z nich pokonuje trasę w zaledwie 18 minut. Połączenie jest także skomunikowane z pociągami z Wrocławia, dzięki czemu podróż ze stolicy Dolnego Śląska do górskiego kurortu zajmuje 2 godziny i 20 minut.

→
*Każda odzyskana
i ponownie
uruchomiona
linia kolejowa
w regionie to radość
dla mieszkańców
i turystów*
fot. Koleje Dolnośląskie

To symboliczne otwarcie nowego rozdziału w rozwoju transportu kolejowego w naszym regionie. Odbudowujemy kolejne linie, przywracamy pociągi tam, gdzie kiedyś były codziennością – i udowadniamy, że Dolny Śląsk jest infrastrukturalnym sercem Polski – mówi Paweł Gancarz, marszałek województwa dolnośląskiego.

Połączenie kolejowe do Karpacza to nie tylko oferta dla turystów, ale też walka z wykluczeniem komunikacyjnym na południu Dolnego Śląska. Dzięki uruchomieniu regularnych połączeń osobowych dostęp do szybkiego i wygodnego transportu publicznego zyskają mieszkańcy powiatu karkonoskiego.

To coś więcej niż nowe połączenie w rozkładzie jazdy – to początek nowego sposobu myślenia o podróżowaniu po Polsce, a zarazem szansa na rozwój dla mniejszych miejscowości i renesans całej idei podróży pociągiem do górskich kurortów – komentuje Michał Rado, wicemarszałek województwa dolnośląskiego, odpowiedzialny za rozwój kolei.



Kurs do Karpacza jest kolejnym połączeniem kolejowym przywróconym do użytku po latach. Program rewitalizacji linii kolejowych na Dolnym Śląsku zainicjował poprzedni (2014–2024) marszałek, Cezary Przybylski. Dzięki dobrej współpracy z rządem oraz PKP samorząd województwa mógł przejąć ponad 20 nieużywanych od lat tras kolejowych, zrewitalizować je i ponownie otworzyć.

Cel był jasny: skuteczna walka z wykluczeniem komunikacyjnym, ale również wykorzystanie pełni potencjału południowej części regionu – potencjału zarówno turystycznego, jak i gospodarczego. Dziś możemy z dumą stwierdzić, że osiągnęliśmy wszystkie zakładane cele i wywiązaliśmy się ze złożonych mieszkańcom obietnic – podsumowuje Cezary Przybylski.

Bartosz Senderek

WROCLAWSKIE LOTNISKO BĘDZIE WIĘKSZE

Port Lotniczy Wrocław rośnie w siłę – w ubiegłym roku obsłużono 4,5 miliona podróżnych, czyli prawie dwukrotnie więcej niż dziesięć lat temu. Rosnąca popularność połączeń lotniczych ze stolicy Dolnego Śląska wymusiła największą inwestycję w historii.



W ramach prowadzonej rozbudowy wrocławskiego lotniska powstają między innymi nowa płyta postojowa, droga kołowania oraz płyta do odladzania. Prace ruszyły pod koniec ubiegłego roku i mają kosztować 376,9 miliona złotych (kwota netto). Według planów do budowy zostanie wykorzystane 40 tysięcy metrów sześciennych betonu i ponad 220 tysięcy ton asfaltu.

Trwająca inwestycja to milowy krok w historii naszego lotniska. Nawet budowa aktualnie wykorzystywanego terminalu przed Euro 2012 nie była tak skomplikowana jak obecnie realizowane prace – tłumaczy Karol Przywara, prezes zarządu PLW. Duże brawa należą się każdej osobie zaangażowanej w ten proces, ponieważ nie tylko jesteśmy w stanie obsługiwać wszystkie zaplanowane operacje lotnicze, ale również stale poszerzamy

naszą siatkę połączeń o kolejne atrakcyjne kierunki – podkreśla.

CO WIDAĆ, A CZEGO NIE

Po zakończeniu rozbudowy port będzie mógł obsługiwać jednocześnie 28 maszyn. Powstaje między innymi dwupółkilometrowa droga kołowania, która umożliwi samolotom ustawienie się w kolejce podczas oczekiwania na start, a także zjazd z pasa startowego tuż po

↑
Prace trwają, a równolegle ładują samoloty
fot. Bartosz Senderek

zakończeniu procedury lądowania. Ten etap jest na finiszu – ekipy już pokrywają nową drogę masą bitumiczną; w przyszłości będą się po niej poruszać samoloty.

Widzimy tu gotową infrastrukturę, ale by ona powstała, należało wykonać ogrom niewidocznych prac. Wszystkie systemy, sieci i oświetlenie nawigacyjne znajdują się pod ziemią. To były naprawdę bardzo skomplikowane i długotrwałe działania – mówił nam w połowie maja Marcin Ciupa, dyrektor ds. operacyjnych PLW.

WAŻNE W ZIMIE

Równoległe prowadzone są prace nad nową płytą postojową dla dwunastu

dotychczasowych samolotów. Inwestycja obejmuje też stworzenie drugiej płyty odladania, z której będą mogły jednocześnie korzystać dwie maszyny popularnych typów.

Płaszczyzna do odladania statków powietrznych to infrastruktura niezbędna w sezonie zimowym, kiedy przed lotem konieczne jest ściągnięcie z maszyn śniegu i innych zanieczyszczeń – tłumaczy dyrektor Ciupa.

CO ZOSTAŁO DO ZROBIENIA

Po zakończeniu inwestycji powierzchnia płyty do odladania samolotów zwiększy się o 102%, długość dróg

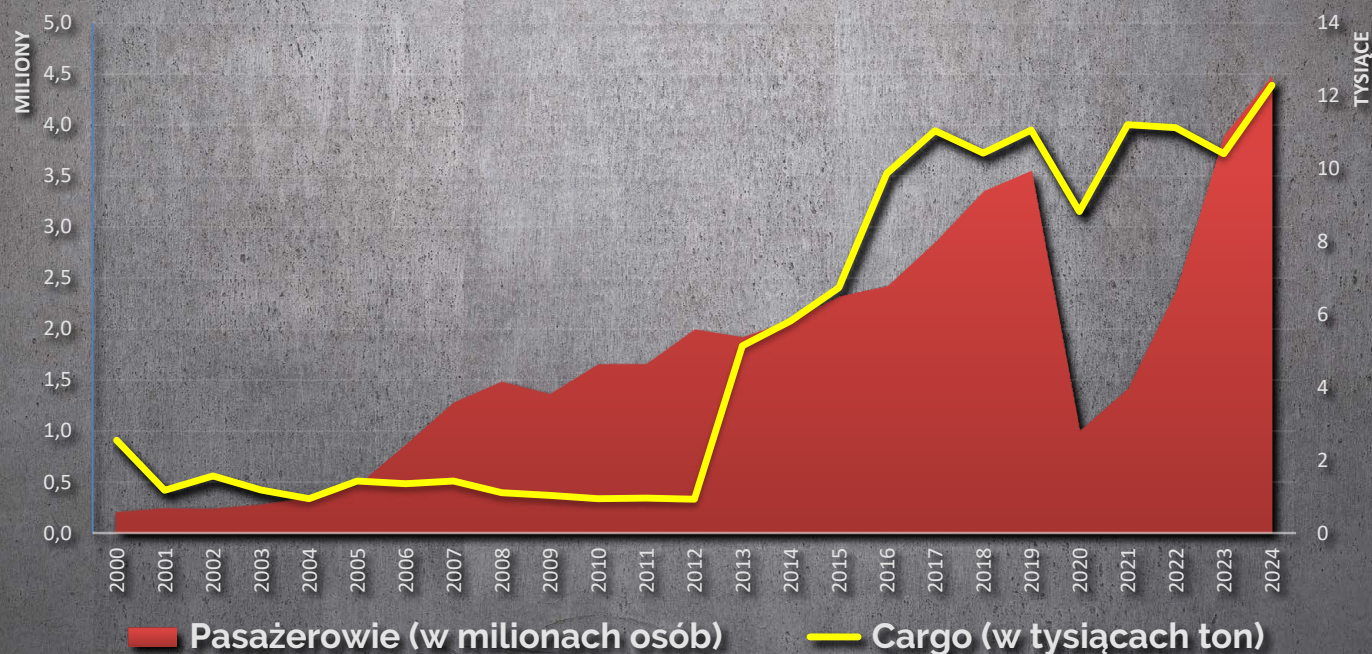
kołowania o 88%, a powierzchnia płyt postojowych o 92%. Prace na lotnisku – na tym etapie głównie nad infrastrukturą naziemną – mają potrwać jeszcze do końca roku.

Mimo rozmachu tej rozbudowy ruch lotniczy we Wrocławiu odbywa się bez zakłóceń, ale pod koniec roku konieczne będzie zamknięcie portu między 26 października a 4 grudnia. Zaplanowano wtedy prace związane z łączeniem nowej infrastruktury z pasem startowym. To będzie ten jedyny czas, kiedy przez 40 dni we Wrocławiu nie wylądować żaden samolot pasażerski.

Bartosz Senderek

➤ Ruch pasażerski oraz cargo w latach 2000–2024

(na podstawie danych ze strony <https://airport.wroclaw.pl>)



KODY POJEDNANIA

Na Ziemiach Zachodnich i Północnych dawne konflikty nie dzielą, lecz inspirują do dialogu. Jak przeszłość wpływa na relacje mieszkańców – tłumaczy Andrzej Jerie.



Skąd wziął się pomysł na debatę „Kim jesteśmy”?

☛ To temat, którym zajmujemy się od samego początku istnienia naszej instytucji, ponieważ jej misją jest opowiadanie o historii Wrocławia oraz Ziemi Zachodnich i Północnych, a także o fenomenie tożsamości tych ziem. Istnieje pewne unikatowe doświadczenie wynikające z faktu, że naszymi przodkami były osoby, które tutaj przyjechały i stworzyły oryginalną mieszankę kulturową – nie mówię lepszą, ale stanowimy wyjątkowe połączenie elementów polskiej historii i kultury z różnych regionów. Widać to chociażby w języku, jakim mówi się na Ziemiach Zachodnich i Północnych, będącym swoistą syntezą polszczyzny. Można to zauważyć także w innych dziedzinach życia, choćby w odniesieniach do konkretnych wydarzeń czy tradycji kulinarnych. Nasi przodkowie musieli nauczyć się

żyć razem w nowej, improwizowanej, trudnej rzeczywistości. Nie wspomnieliśmy o tym podczas debaty, ale patrząc na współczesną mapę Polski i zaznaczając miasta zniszczone w ponad połowie, zobaczymy dokładnie mapę z grafiki promującej nasze spotkanie. Większość tych miast – poza kilkoma wyjątkami, jak Warszawa czy Wieluń – znajduje się właśnie na Ziemiach Zachodnich i Północnych.

Specyfika społeczeństwa mieszkającego na tych terenach wynika z tego, że osoby przybyłe z różnych regionów musiały zacząć budować na gruzach. Musieliśmy się połączyć, zrozumieć, tolerować – i nauczyć się żyć razem. Dzięki temu doświadczeniu mamy szczególne sposoby porozumiewania się, negocjowania oraz budowania mostów.

Jesteśmy potomkami ludzi skazanych na odwieczny konflikt z Niemcami, którym tę ziemię zabrano. Pojałtański

podział Europy Stalin wymyślił po to, żebyśmy się na wieki nienawidzili – jednak potrafililiśmy to przezwyciężyć. Nauczyliśmy się wyciągać rękę do Niemców, dogadywać się, a dziś daje nam to specyficzne kody kulturowe, klucz do rozumienia rzeczywistości oraz ścieżki, które częściowo są już wpisane w nasze geny. Jesteśmy wychowani w tradycji, gdzie podczas Wigilii trzeba pogodzić zwyczaje ze Śląska, z Wielkopolski oraz ze Lwowa. Czasem bywa to trudne, ale we Wrocławiu się udaje.

Niemcy po wojnie często nie mogli pogodzić się z utratą terytorium. Mówili wprost, że zostali stąd „wypędzeni”. Ośrodek Pamięć i Przyszłość miał za zadanie zmienić to nastawienie. Czy misja się powiodła?

☛ Ośrodek powstał w kontrze do narracji Eriki Steinbach i jej Centrum przeciwko Wypędzeniom, jednak z celem

↑
Centrum Historii
Zajezdnia przy
ul. Grabiszyńskiej
we Wrocławiu
fot. Artur Heliak

→
Andrzej Jerie
dyrektor Ośrodka
Pamięć i Przyszłość
oraz Centrum Historii
Zajeżdźnia
fot. CH Zajeżdźnia

pokazania tego, co udało się zbudować na tych terenach po wojnie. Chcieliśmy uświadomić ludziom, że opuszczenie tych ziem przez Niemców – jak sami to określają: „wypędzenie” – nie oznaczało pozostawienia wyłącznie zgliszczy. Jestem przekonany, że skutecznie pokazaliśmy, iż stworzyliśmy tu coś nowego i wyjątkowego.

Sądzę, że podejście byłych mieszkańców Breslau zmieniło się na przestrzeni lat z różnych przyczyn. Ważnym czynnikiem jest oczywiście upływ czasu, ale znaczenie mają także zmiany kulturowe i społeczne. Niemcy stają się znacznie bardziej wielokulturowym społeczeństwem – przykładowo w berlińskich szkołach niejednokrotnie ponad połowa dzieci ma korzenie inne niż niemieckie. W konsekwencji relacje polsko-niemieckie przestały być podstawowym problemem dla większości naszych zachodnich sąsiadów.

Nie bez znaczenia był również proces pojednania, zapoczątkowany w 1965 roku właśnie we Wrocławiu, który przez kolejne dziesięciolecia realnie zmienił wzajemne nastawienie obu narodów. Ciągłe się do tego odwołujemy, traktując to jako oryginalny wkład w kulturę i historię Europy. Wierzmy, że te idee zakorzeniły się w niemieckich elitach i dzisiaj przynoszą konkretne efekty.

Jako wrocławianie mamy podwójną historię – z jednej strony jest piękna historia Polski, a z drugiej często interesujemy się choćby tym, jak dawniej nazywała się nasza ulica lub co w Breslau mieściło się w konkretnym budynku.

☛ Jesteśmy w szczególnym miejscu, gdzie nie mamy grobów naszych pradziadków ani historii sięgającej wiełu pokoleń wstecz. Kiedy skrobiemy



ściany, znajdujemy ślady nie po naszych przodkach, lecz po kimś, kto żył tu przed nami. Trwa fascynacja przedwojennym Wrocławiem, jego obłędem oraz wszystkim, co „poniemieckie”. Jednak równocześnie coraz bardziej doceniamy to, co zbudowano tutaj po wojnie. Potrafimy dziś zachwycać się i być dumni z dorobku naszych rodziców i dziadków. Opowieść o tożsamości to historia dobrze rozumianej dumy, nie zaś narracja prowadzona przeciw czemuś. Uważam, że nasza tożsamość nie powstaje w opozycji, lecz poprzez syntezę i polifonię – dzięki otwarciu się na inność i różnorodność.

Wystawa w CH Zajeżdźnia opowiada o Wrocławiu z lat 1945–2016. Ostatnie dziesięć lat miasta również obfitowało w interesujące wydarzenia. Czy planowane jest rozszerzenie ekspozycji?

☛ Mamy takie plany, wspierane przez władze miasta. Nie chcemy zatrzymać narracji na roku 2016, choć opis bieżących wydarzeń zawsze obarczony jest ryzykiem błędu lub pokusą przyjęcia jednostronnej perspektywy. Mogę jednak zapewnić, że naszym zadaniem na najbliższy czas będzie uzupełnienie wystawy o kolejną dekadę.

Rozmawiał: **Bartosz Senderek**

O PRZYSZŁOŚCI ZIEMI STRZELIŃSKIEJ

Strzelin stworzył przestrzeń do otwartej rozmowy o przyszłości miasta. Mieszkańcy spotkali się z ekspertami, lokalnymi przedsiębiorcami oraz przedstawicielami władz, by wspólnie zderzyć wizje i pomysły na rozwój regionu.



Tematów nie brakowało – od gospodarki, przez dostęp do usług społecznych, aż po lokalne dziedzictwo i unikatową tożsamość, które mogą być kluczem do dalszego rozwoju.

Ziemia Strzelińska to dolnośląska perełka na styku Niziny Śląskiej i malowniczego Przedgórze Sudeckiego. Ten wyjątkowy zakątek kusi zarówno bogactwem przyrody, jak i historią zapisaną w lokalnych zabytkach. Choć nie jest jeszcze turystycznym hitem,

zdecydowanie zasługuje na uwagę podróżników szukających autentycznych miejsc z klimatem.

Jako samorząd województwa wspieramy Strzelin i inne miasteczka powiatowe na drodze ich rozwoju tak, by mogły niezmiennie być świetnymi miejscami do życia – deklaruje Wojciech Bochnak, członek Zarządu Województwa Dolnośląskiego. Dziedzictwo kulturowe Ziemi Strzelińskiej to coś, co chcemy na Dolnym Śląsku na nowo odkrywać, zwłaszcza że

jest to miejsce z bardzo bogatą historią i wieloma elementami, którymi może się pochwalić. Dzięki największej w Europie kopalni granitu oraz czesko-niemiecko-polskiej tradycji miasta Strzelin ma szansę stać się centrum lokalnej tożsamości – wylicza samorządowiec.

Pod koniec maja w strzelińskim liceum odbyło się spotkanie dla zarządców zabytkowych obiektów, przedstawicieli samorządów oraz instytucji kultury z powiatu strzelińskiego, dotyczące

↑
Posąg „Strzelca” upamiętnia historyczny czyn cenionych łuczników, którzy w 1017 roku przyszlizli z odsieczą oblężonej przez cesarza Henryka II Niemczy. Pierwotny pomnik powstał w 1918 roku, jednak oryginał rzeźby

(z lewej) →

Ratusz w Strzelinie, pierwotnie XIV-wieczny dom kupiecki, ma długą historię katastrof, a po II wojnie światowej zostały z niego jedynie fundamenty. W 2004 roku rozpoczęto stopniową odbudowę, zakończoną w 2023 roku. Odtworzony w renesansowym stylu, ponownie jest sercem miasta, mieszcząc Urząd Miasta i Gminy

(z prawej) →

Kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Strzelinie to świątynia z ponad 280-letnią historią parafialną, choć jej mury są znacznie starsze. Przez wieki kościół i klasztor zmieniały funkcje i właścicieli, od ufundowania klasztoru klarysek w 1295 roku, przez pożar w 1548 roku, po wysadzenie w powietrze zachodniej części kościoła przez oddziały niemieckie w 1945 roku

fot. Marcin Sawicz



zaginął tuż po wojnie. Obecna replika została odtworzona przez Towarzystwo Wzgórz Strzeelińskich i w 2000 roku „Strzelec” ponownie stanął na szczycie fontanny przed wieżą ratusza miejskiego

fot. Marcin Sawicz

wizji rozwoju regionu. Uczestnicy seminarium debatowali między innymi o tym, czy dziedzictwo kulturowe Ziemi Strzeelińskiej jest bardziej szansą czy obciążeniem dla tego terenu.

DZIEDZICTWO KULTUROWE

Strzelin jako miasto bardzo zniszczone po II wojnie światowej musi bazować na tym, co zostało, i znaleźć na to nowy, ciekawy sposób: jak można wykorzystać dziedzictwo kulturowe dla rozwoju

danego regionu, dla turystyki czy dla gospodarki, ale również w celach integracyjnych i społecznych – uważa Izabela Kurc-Kuriata. Jako dyrektor Departamentu Kultury i Dziedzictwa Kulturowego w Urzędzie Marszałkowskim, mam świadomość, że beneficjenci i właściciele obiektów zabytkowych często nie wiedzą, skąd wziąć środki, jak realizować inwestycje, dlatego chcieliśmy im przybliżyć temat dotacji na restauracje i konserwacje zabytków.

Ekspert tłumaczy, że utrzymanie wiekowych perełek w dobrym stanie przyczynia się do poprawy świadomości mieszkańców na temat historii ich miasta, a to przekłada się na większe przywiązanie i dumę z miejsca, w którym się mieszka. W konsekwencji wpływa to na procesy migracyjne i demograficzne, tak istotne dla każdej gminy.

Przede wszystkim musimy sobie uświadomić, że zabytki są ogromną wartością i potencjałem. Bez historii nie istniejemy.



To ona kształtuje naszą tożsamość. My, Dolnoślązacy, posiadamy ją od dawna, a dziedzictwo Strzelina jest istotnym elementem tej wyjątkowej mozaiki – mówi Daniel Gibski, Dolnośląski Wojewódzki Konserwator Zabytków.

DEPOPULACJA

Lokalne władze od lat mierzą się z trudnościami typowymi dla mniejszych ośrodków miejskich w Polsce. Jedną z nich jest spadek liczby ludności, będący konsekwencją opuszczania Strzelina i okolicznych miejscowości przez młodych ludzi. Obecnie w regionie trwają prace nad poprawą jakości życia w powiecie, które mają przyczynić się do zahamowania tego zjawiska.

Wyzwania związane z depopulacją stoją przed wszystkimi miastami tego typu. Musi zostać podjęta próba zatrzymania młodych mieszkańców albo przynajmniej pozostawienia w ich pamięci takich przeżyć, by kiedyś chcieli tutaj wrócić i budować lokalną gospodarkę, usługi i życie społeczne. Młodzi strzelinianie będą szukać swojego szczęścia i oby mogli znaleźć je właśnie tutaj – podkreśla Grzegorz Roman, dyrektor Departamentu Rozwoju Aglomeracji UMWD.

LEPSZY STRZELIN

Spotkanie „Dziedzictwo kulturowe – utrapienie czy szansa rozwojowa regionu?” przyciągnęło kilkadziesiąt osób, którym Ziemia Strzelińska nie jest obcą. Seminarium było doskonałą okazją nie tylko do wzajemnej wymiany doświadczeń, ale także – co jest podstawą wspólnego działania – nawiązania nowych kontaktów.

Po raz pierwszy w historii naszego miasta zorganizowaliśmy tak dużą debatę o Strzelinie – jego historii, teraźniejszości i przyszłości. Rozmawialiśmy o perspektywach rozwoju, o wyzwaniach

←

Budynek Poczty Polskiej z 1889 roku stanowi piękny przykład neogotyckiej architektury z czerwonej cegły. Dwupiętrowa budowla wyróżnia się narożnym wejściem z pseudoryzalitem oraz medalionami przedstawiającymi symbole, takie jak telegraf i trąbka pocztyliona, przypominające o niezmiennej funkcji tego historycznego miejsca
fot. Marcin Sawicz

←

Rotunda św. Gotarda z XII wieku to jeden z najstarszych obiektów Dolnego Śląska – zabytek klasy I. Pełniła funkcję obronną do czasu nadania Strzelinowi praw miejskich, a w czasach reformacji była świątynią ewangelicką. Do wybuchu I wojny światowej odbywały się tu polskie nabożeństwa, dzięki czemu zyskała miano „Polnische Kirche”. Rotunda szczęśliwie przetrwała II wojnę światową i dziś jest obiektem badań archeologicznych
fot. Marcin Sawicz

→
Uczestnicy spotkania
są głęboko przekona-
ni, że dzięki nowej ini-
cjatywie uda się wiele
osiągnąć. Na zdjęciach
m.in. Wojciech Bochnak i Kacper Specylak
fot. Bartosz Kudła



współczesności, o problemach przedsiębiorców i o redukcji usług społecznych, z którą się zmagamy. Naturalnie poruszyliśmy też kwestie zabytków i tożsamości strzelińskiej – to właśnie ona może

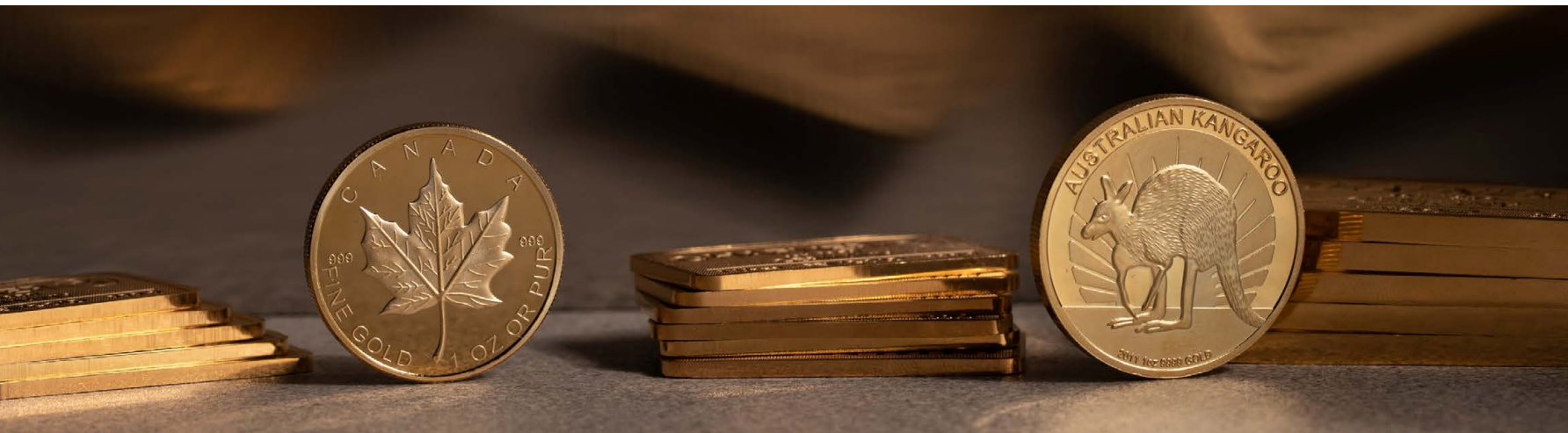
zatrzymać tu mieszkańców. Ta konferencja była swoistą próbą postawienia diagnozy sytuacji i wspólnym zdefiniowaniem najpilniejszych potrzeb, nad którymi jako wspólnota samorządu oraz mieszkańców

musimy się już dzisiaj pochylić – podsumowuje Kacper Specylak z fundacji Lepszy Strzelin, współorganizator wydarzenia.

Bartosz Senderek

DLACZEGO METALE INWESTYCYJNE DROŻEJĄ I OD CZEGO ZALEŻY ICH CENA?

W ciągu dziesięciu lat cena złota wzrośnie o 800%, a srebra – o 9000% – tak uważa inwestor Robert Kiyosaki, którego odważne prognozy są często cytowane w mediach na całym świecie. Nawet jeśli jego szacunki spotykają się z dużym dystansem odbiorców, jest w nich ziarno prawdy – metale szlachetne notują wzrosty i nic nie wskazuje na to, by miało się to zmienić.



Cena metali szlachetnych jest przede wszystkim zależna od popytu i podaży. Te kształtowane są przez wiele czynników, nieco odmiennych dla każdego z pierwiastków. W ciągu ostatniego roku (od czerwca do czerwca) królewski kruszec podrożał o ponad 48%. Podobnie pozostałe metale – platyna o 34%, a srebro o 25%.

RAJD ZŁOTA TRWA

Chociaż złoto nie jest oficjalną walutą, ma wiele cech dla niej charakterystycznych. Szczególną wartość dla inwestorów przedstawia ujemna korelacja notowań tego metalu i kursu dolara amerykańskiego. Co do zasady drożeje on w momentach, gdy spada kurs dolara. Wpływ na rosnącą cenę złota ma także jego ograniczona ilość.

Światowa Rada Złota podaje, że większość złóż zostanie wyczerpana do połowy bieżącego stulecia. W ubiegłym roku popyt na ten metal szlachetny na świecie wyniósł 4974 tony przy podaży na poziomie 4794 ton. Rynek napędzają przede wszystkim intensywne skuppy złota przez banki centralne. Co ciekawe, Narodowy Bank Polski został na tym polu światowym liderem, wprowadzając do swoich skarbców blisko 90 ton kruszcu. Wysoki poziom zakupów utrzymują także inwestorzy indywidualni, a całkowite roczne inwestycje w ten metal szlachetny wyniosły 1180 ton – najwięcej od czterech lat.

Po spektakularnym roku 2024, kiedy złoto pobiło 40 rekordów wszechczasów, w 2025 jego popyt napędzają kolejne czynniki.

Zainteresowanie złotem rośnie w momentach światowych kryzysów i niepewności geopolitycznej. Inwestorzy szukają wtedy aktywów, które pozwolą bezpiecznie ulokować środki. W tym roku istotnym czynnikiem jest agresywna polityka celna Stanów Zjednoczonych, prowadzona przez prezydenta Donalda Trumpa. Cały świat żyje też napiętą sytuacją na Bliskim Wschodzie i jej konsekwencjami dla światowej ekonomii, niezmiennie trwa wojna za naszą wschodnią granicą. Nic więc dziwnego, że cena królewskiego kruszcu w dalszym ciągu rośnie i tylko w pierwszej połowie roku uncja podrożała o blisko 800 dolarów (przy cenie uncji na poziomie 3300–3400 dolarów) – mówi Michał Tekliński, ekspert Goldenmark.

Czy rajd złota w końcu się zakończy? Specjaliści wskazują raczej na dalsze

↑

fot. Grupa Goldenmark

→ wzrosty i sugerują, że wciąż warto inwestować. Bank J.P. Morgan przewiduje, że w ciągu kolejnego roku złoto osiągnie poziom 4000 dolarów za uncję. Do 2029 roku jego cena może wzrosnąć nawet do 6000 dolarów za uncję. Podobnie brzmią prognozy Bank Of America, który wskazuje, że do połowy 2026 roku złoto powinno osiągnąć cenę 4000 dolarów za uncję. Analitycy Incrementum zakładają z kolei, że do 2030 roku jego cena wzrośnie do co najmniej 4800 dolarów w scenariuszu bazowym lub nawet do 9000 dolarów w scenariuszu stagflacyjnym.

NIEDOSZACOWANE SREBRO

Alternatywą dla złota jest tańsze srebro, zyskujące na wartości w czasie dobrej koniunktury gospodarczej i rozwoju technologicznego. Jest intensywnie wykorzystywane w jubilerstwie, elektronice, medycynie czy produkcji paneli fotowoltaicznych. Na srebro stawiają inwestorzy z mniejszą dostępnością gotówki lub ci, którzy chcą dywersyfikować portfel metali. Kruszec jest obecnie na kursie wzrostowym, a jego cena, przekraczająca 35 dolarów, utrzymuje się na najwyższym od 14 lat poziomie (rekord z 2011 roku to lekko ponad 36 dolarów). Co do zasady wartość srebra rośnie w momentach, gdy trwa hossa złota – tak jak w ostatnich latach. Tu należy odwołać się do wskaźnika Gold Silver Ratio, który mówi o tym, ile uncji srebra jest warta uncja złota. Obecnie jedna uncja królewskiego metalu kosztuje około 90 uncji srebra.

W przeszłości wskaźnik ten był znacznie niższy niż obecnie. W XX wieku wynosił średnio około 47 : 1. W ostatnich latach osiągał jednak historycznie wysokie poziomy, przekraczając 80 : 1, czy nawet 127 : 1 w latach 2018–2020. Obecny poziom 90 : 1 jest sygnałem potencjalnego niedowarto-



ściowania srebra względem złota. Potwierdzają to analitycy, wskazujący, że wzrost ceny srebra może w tym roku przewyższyć nawet wzrosty wartości królewskiego kruszcu – mówi Michał Tekliński.

Na cenę srebra w Polsce i całej Europie ma wpływ jeszcze jeden czynnik. Od początku roku przy jego zakupie obowiązuje podatek VAT (w Polsce w wysokości 23%). Podobny podatek nie obowiązuje jednak w przypadku zakupów złota inwestycyjnego oraz platyny.

PRZEBUDZENIE PLATYNY

W ostatnich miesiącach rośnie cena platyny, metalu o szerokich zastosowaniach przemysłowych. Do końca czerwca wartość jednej uncji przekroczyła czasowo nawet 1400 dolarów. To poziom, który ostatni raz został osiągnięty ponad dziesięć lat temu. Patrząc na polski kurs, tylko od początku roku cena za uncję wzrosła już o ponad 1000 złotych. Co jest powodem tak dużych wzrostów?

Popyt na platynę w dużej mierze kreuje przemysł motoryzacyjny, który wykorzystuje ją do produkcji katalizatorów czy ogniw wodorowych. Ten metal wykorzystuje się także w jubilerstwie. Jak podaje Światowa Rada Platyny, w tym roku możemy spodziewać się deficytu jego podaży

w wysokości około 850 tysięcy uncji – wyjaśnia Michał Tekliński.

Platynę – podobnie jak srebro – uważa się za niedoszacowany kruszec. Światowa Rada Platyny przewiduje, że obecna nierównowaga powinna zmniejszyć się do 2030 roku.

Warto pamiętać o tym, że rynek platyny jest kilkunastokrotnie mniejszy od rynku złota. Oznacza to, że wolumeny podażowe, jak i popytowe mogą powodować znaczące wahania kursu. Są one także dużo bardziej prawdopodobne niż na rynku złota – podkreśla ekspert Goldenmark.

W ciągu ostatniego roku cena platyny wzrosła o 34%, wciąż daleko jednak do rekordu, który miał miejsce w trakcie boomu surowcowego w 2008 roku. Uncja metalu kosztowała w tamtym momencie

DOBRY ROK

Za nami pierwszy rok koalicyjnego Zarządu Województwa Dolnośląskiego – rok kontynuacji dobrych projektów, ale też nowych inicjatyw na rzecz mieszkańców Dolnego Śląska.

O sukcesach i wyzwaniach rozmawiamy z Wojciechem Bochnakiem – członkiem zarządu odpowiedzialnym za sport, turystykę, edukację, rynek pracy, sprawy społeczne i rozwój aglomeracji.



21 maja minął dokładnie rok, odkąd powołany został nowy Zarząd Województwa Dolnośląskiego. Jak by pan podsumował te 12 miesięcy?

— To był bardzo intensywny i pracowity rok, ale mogę z pełnym przekonaniem powiedzieć: udało nam się naprawdę wiele osiągnąć. I nie chodzi o chwalenie się, ale o realne efekty, widoczne

gołym okiem. Dolny Śląsk dynamicznie się rozwija. Usprawniliśmy funkcjonowanie lokalnych władz w wielu obszarach. Przekazaliśmy setki milionów złotych gminom, powiatom i organizacjom pozarządowym. Mocno postawiliśmy na inwestycje – zarówno infrastrukturalne, jak również środowiskowe i społeczne. Przykłady można mnożyć –

kontynuacja budowy nowego szpitala onkologicznego, odtwarzanie kolejnych linii kolejowych i walka z wykluczeniem komunikacyjnym, liczne termomodernizacje budynków w całym województwie, wspieranie osób wykluczonych czy ogromne wsparcie dla sportu, za którego rozwój jestem odpowiedzialny. W tym ostatnim temacie

↑
Wojciech Bochnak
wicemarszałek
Województwa
Dolnośląskiego
fot. UMWD

zrealizowaliśmy cele i przeznaczaliśmy środki o historycznej skali.

Właśnie – sport. Co udało się osiągnąć w tej dziedzinie?

Wypracowaliśmy rekordowy w historii naszego samorządu budżet na sport – przeszło 100 milionów złotych, czyli o ponad 20 milionów więcej niż w ubiegłym roku. Po ośmiu latach przerwy znów dostaliśmy środki z Ministerstwa Sportu, co oznacza 15 milionów ekstra dla Dolnego Śląska. Sport to nie tylko rywalizacja, lecz także profilaktyka zdrowotna, integracja społeczna, nowe miejsca pracy i wychowanie przez pasję. W ciągu ostatnich miesięcy przekazaliśmy już ponad 50 milionów złotych na duże infrastrukturalne inwestycje sportowe – mówimy tu o takich projektach, jak stadion lekkoatletyczny w Wałbrzychu, stadion piłkarski w Ząbkowicach Śląskich czy modernizacja kompleksu w Bolesławcu. W wielu gminach powstają nowe obiekty. Po raz pierwszy w historii Dolny Śląsk rozpoczyna także budowę publicznych kortów do gry w tenisa i padla. Chcemy, żeby pojawiły się one w każdym powiecie, co poprawi poziom dostępności tych sportów. Robimy to ze wsparciem naszego wielkiego tenisisty Huberta Hurkacza. Jesteśmy w tym obszarze pionierami w skali całej Polski. Jednak równie ważne pozostaje dla nas wspieranie lokalnych klubów – tych, w których na co dzień trenuje nasza młodzież.

Co konkretnie oznacza to wspieranie lokalnych klubów?

Ponad 100 mniejszych projektów – od doposażenia w sprzęt sportowy, poprzez zakup nowoczesnej murawy, aż po instalację oświetlenia czy modernizację szatni. To działania, które bezpośrednio wpływają na jakość



treningów i komfort zawodników. To inwestycja w zdrowie i rozwój naszych dzieci i młodzieży.

Co poza sportem zasługuje na podkreślenie?

W Zarządzie Województwa Dolnośląskiego jestem odpowiedzialny za sport, turystykę, edukację, rynek pracy, sprawy społeczne i rozwój aglomeracji – obszarów działalności mam więc naprawdę wiele. W każdym z nich udało się zrealizować strategiczne cele. Przede wszystkim pomimo bardzo trudnej sytuacji udało nam się uratować branżę turystyczną przed masowymi zwolnieniami spowodowanymi powodzią i odwoływaniem rezerwacji. Dziś ruch turystyczny jest już na poziomie 80% tego sprzed powodzi. To wynik licznych spotkań z przedsiębiorcami turystycznymi, hotelarzami, właścicielami obiektów

– a przede wszystkim skutecznej kampanii promocyjnej.

Edukacja to głównie 24 miliony złotych na stypendia dla dzieci zagrożonych wykluczeniem społecznym, ale także walka o zdrowie psychiczne naszej młodzieży. Tutaj postawiliśmy na dofinansowanie poradni psychologiczno-pedagogicznych; dążymy też do zapewnienia regularnych dyżurów psychologa w każdej szkole podstawowej.

W obszarze rynku pracy i spraw społecznych przekazaliśmy ponad 200 milionów złotych na przekształcenie GOPS-ów w Centra Usług Społecznych czy podnoszenie kwalifikacji zawodowych pracowników. Wiele było też działań wspierających seniorów i osoby z niepełnosprawnościami, gdzie na ich aktywizację przeznaczaliśmy przeszło 40 milionów złotych. Rozwój aglomeracji zaś to nowy projekt sieciowania

→
Wyrównywanie szans poszczególnych subregionów to jedno z najtrudniejszych wyzwań stojących przed władzami województwa.
Na zdjęciu: Kłodzko
fot. Adobe Stock



samorządów i prace nad strategiami ponadlokalnymi, aby zrównoważony rozwój stał się faktem – i by mieszkańiec Kotliny Kłodzkiej czy południa naszego województwa miał takie same szanse życiowe jak osoba z Wrocławia czy Lubina.

Panie marszałku, czytam, że ogłoszono także wsparcie dla dolnośląskich gmin na budowę kanalizacji. Tym razem to 26,1 miliona złotych. Na co dokładnie zostaną przeznaczone te środki?

Na inwestycje związane z gospodarką wodno-ściekową w dziesięciu gminach. To bardzo ważne projekty, które zapewnią mieszkańcom dostęp do bezpiecznej, czystszej wody oraz poprawią systemy odprowadzania i oczyszczania ścieków. Mają one nie tylko znaczenie infrastrukturalne, ale także społeczne i środowiskowe.

Skąd pochodzą środki na te inwestycje?

Dofinansowanie, o którym pan mówi, to rzeczywiście świeża sprawa – jesteśmy tuż po podpisaniu umów z gminami. Jednak w ostatnich miesiącach przeznaczaliśmy już łącznie ponad 76 milionów złotych na rozbudowanie sieci kanalizacyjnej i modernizację gospodarki wodno-ściekowej. Pieniądze pochodzą z dwóch źródeł: z Krajowego Planu Odbudowy oraz z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich. Oba wspierają rozwój lokalnych społeczności i są narzędziem wyrównywania szans w regionach. Dzięki nim możemy inwestować w rozwiązania ekologiczne, nowoczesne i długofalowe. Pokazuje to, jakie znaczenie mają dla nas rozwój infrastruktury wodno-ściekowej, bezpieczeństwo sanitarno-ekologiczne i poziom życia mieszkańców.

Wspomniał pan o bezpieczeństwie – co ma pan dokładnie na myśli?

Dobrze funkcjonująca infrastruktura wodno-kanalizacyjna to mniejsze ryzyko skażenia wód gruntowych, lepsze warunki życia i stan zdrowia mieszkańców, a także mniejszy negatywny wpływ na środowisko. To szczególnie ważne w dobie zmian klimatu i rosnących oczekiwań dotyczących ochrony przyrody.

Jakie są najważniejsze cele zarządu na następne miesiące?

Przed nami kolejne duże inwestycje: drogowe, kulturalne, edukacyjne, społeczne i sportowe. Jednak nasza praca to nie tylko konkretne projekty – codziennie podejmujemy starania, żeby docierać do każdego zakątka regionu i służyć mieszkańcom. Celem jest utrzymać to tempo pracy i rezultaty. Jeśli to się uda, czeka nas kolejny bardzo efektywny rok.

Jaki przekaz ma pan dla mieszkańców Dolnego Śląska?

Chciałbym podziękować wszystkim, którzy współtworzą ten sukces – samorządowcom, lokalnym liderom, organizacjom pozarządowym, fundacjom i pracownikom Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego. Dziękuję też całemu zarządowi za 12 miesięcy bardzo dobrej współpracy. Działamy sprawnie i przekłada się to na konkretne efekty. W Dolnym Śląsku drzemie ogromny potencjał i razem możemy go wykorzystać. Nie bez powodu jesteśmy nazywani polską Doliną Krzemową. Mamy fantastycznych przedsiębiorców i słynimy w świecie z innowacji. Musimy pozostać na tej drodze.

Do zobaczenia na Dolnym Śląsku – na stadionie, w gminie, wśród ludzi.

Rozmawiał: Bartosz Senderek

←

Pięcioletni zarząd Województwa wybierany jest większością głosów przez Sejmik Dolnośląski liczący 36 radnych reprezentujących wszystkie subregiony
fot. Adobe Stock

CO SŁYCHAĆ W DOLNOŚLĄSKIM SPORCIE?

Zagłębie Lubin i Śląza błyszczą medalami, Śląsk Wrocław łąduje w niższej lidze, a Dolny Śląsk inwestuje w nowe boiska i korty, szykując grunt dla następnych sportowych gwiazd.



MEDALE I SPADKI

Dolny Śląsk kobiecym szczypiorniakiem stoi! W tym sezonie tytuł Mistrza Polski w Orlen Superlidze Kobiet wywalczyły zawodniczki KGHM Zagłębia Lubin, jednak na podium zameldowały się też piłkarki KPR Kobierzyce. Dolnoślązaczki sukcesami zakończyły również rywalizację w koszykarskiej Orlen Basket Lidze – tu brązowe medale zdobyły koszykarki 1KS Ślązy Wrocław.

Na drugim biegunie znalazła się z kolei piłka nożna – miniony sezon okazał się wyjątkowo pechowy dla WKS Śląska Wrocław, który po 17 latach spadł z PKO BP Ekstraklasy. Drugi dolnośląski klub – Zagłębie Lubin – uniknął spadku, kończąc sezon na 15. (ostatnim nad strefą spadkową) miejscu.

NOWE BOISKO W WIERZBICACH

O rozwój nowych talentów sportowych dba Samorząd Województwa Dolnośląskiego. Z jego budżetu dofinansowano między innymi budowę wielofunkcyjnego boiska w Wierzbicach (gmina Kobierzyce). Otwarty na początku czerwca obiekt już służy młodym sportowcom, którzy być może będą w przyszłości reprezentować nasz region i kraj w różnych dyscyplinach sportowych. *Wierzę, że to właśnie w takich miejscach pierwsze kroki będą stawiać przyszłe gwiazdy polskiego i dolnośląskiego sportu* – powiedział podczas otwarcia obiektu członek Zarządu Województwa Dolnośląskiego Wojciech Bochnak, który odpowiada za sprawę sportu w regionie.

TENIS W POWIECIE

Podczas czerwcowej sesji Sejmik Województwa Dolnośląskiego przekazał pięć milionów złotych na realizację pierwszych Dolnośląskich Parków Gry w Tenisa i Padla. To innowacyjny projekt samorządu, który umożliwi – także mieszkańcom mniejszych miejscowości – dostęp do dyscypliny sportu Igi Świątek i Huberta Hurkacza. Poza samymi kortami projekt zakłada szkolenia i treningi dla zainteresowanych mieszkańców. Pierwsze parki mają powstać w Bielawie, Złotorzy, Sycowie, Udaninie i Żórawinie oraz na terenie gminy wiejskiej Lubań.

Na podstawie informacji przesłanych przez UMWD opracował Bartosz Senderek. Wszystkie fotografie pochodzą od UMWD.

DEGRADACJA ŚLĄSKA – CO DALEJ Z FUTBOLEM WE WROCŁAWIU?

Śląsk Wrocław w sezonie 2024/2025 pożegnał się z najwyższą klasą rozgrywkową – po 17 latach opuszcza Ekstraklasę. Był to okres bardzo niejednorodny. Klub w tym czasie sięgnął po swoje drugie w historii mistrzostwo (w roku 2012). Kilkukrotnie stanął również na podium i reprezentował Polskę w europejskich pucharach.



Bywały jednak także sezony, kiedy kisił się w starej grupie spadkowej albo cudem unikał degradacji. Szczególnie niedawne sezony – 2021/2022 czy 2022/2023 – to czas, kiedy Śląsk zajmował ostatnie miejsce w tabeli, nieskutkujące jednak degradacją.

Rok temu, co prawda, wrocławski klub do ostatniej kolejki walczył o mistrzostwo Polski, a przegrał je jedynie w rezultacie bilansu bramek, w którym okazał się gorszy od Jagiellonii Białystok. Sezon 2023/2024 był jednak bardziej wyjątkiem potwierdzającym regułę. Po stracie kluczowych piłkarzy i fatalnych transferach klub wrócił do walki o utrzymanie się w Ekstraklasie, jednak tym razem nie wyszedł z tego obronną ręką.

KRONIKA ZAPOWIEDZIANEJ ŚMIERCI

Nie była to nagła śmierć, spowodowana serią porażek na finiszu rozgrywek. Już w przerwie zimowej stało się niemal pewne, że Śląsk opuści najwyższy szczebel centralny. Kilka jaskółek na wiosnę, jak wygrana z Lechem u siebie i z Cracovią na wyjeździe czy derbowy triumf z Zagłębiem, nie wystarczyło, by fatalna sytuacja w tabeli się odmieniła. Zwłaszcza że rywale w walce o pozostanie w Ekstraklasie punktowali nad wyraz dobrze, a Śląskowi wciąż zdarzały się głupie porażki, jak na wyjeździe z Górnikiem Zabrze czy z GKS-em Katowice na własnym stadionie. Nie udało się także utrzymać korzystnego wyniku choćby w spotkaniu z Radomiakiem Radom

czy Motorem Lublin – w tych spotkaniach wrocławscy piłkarze tracili bramki w samej końcówce.

KTO TU DOWODZI?

Zarządzanie klubem przez miasto w przypadku Śląska raczej nie okazało się zbyt efektywne. Zapewne uznano, że jednorazowe uzyskanie wicemistrzostwa oznacza, że dawne problemy zniknęły. Jacek Magiera z trenera osiagającego we Wrocławiu sukcesy zmienił się w człowieka nieustannie zaklinającego rzeczywistość. W każdej następnej kolejce miało nastąpić przełamanie, odwrócenie negatywnego trendu – a tak naprawdę trener ten już dawno stracił umiejętność oddziaływania na zespół. Z jego zwolnieniem

↑
Graffiti kibiców Śląska Wrocław można znaleźć na terenie całego miasta

fot. Adobe Stock

zwelekano zbyt długo – ale zarządzanie kryzysowe również zawiodło.

Przestrzelono bowiem z tymczasową opcją trenerską Hetel–Dymkowski. Młody trener drużyny rezerw to człowiek zdolny i ambitny, ale rzucono go na głęboką wodę, a w dodatku musiał pracować w duecie z bliskim współpracownikiem Jacka Magiery (który figurował w protokołach meczowych, gdyż Hetel nie posiadał odpowiednich papierów trenerskich na ten poziom rozgrywek). W końcówce roku Śląsk przegrał kluczowe mecze z bezpośrednimi rywalami w walce o pozostanie w Ekstraklasie – z Puszczą, Lechią i Radomiakiem.

Ante Šimundža przyszedł w momencie, gdy wrocławski klub potrzebował małego cudu. Gdyby liczyć jedynie mecze prowadzone przez Słoweńca, Śląsk utrzymałby się w dotychczasowej lidze – w tabeli za rok 2025 zajęłoby 12. miejsce. Po jesieni zespół potrzebował jednak punktowania na miarę czołówek ligi, a to z tą kadrą wydawało się niemal niewykonalne. Piłkarze z Wrocławia już na dwie kolejki przed końcem rozgrywek stracili szansę na pozostanie na szczycie. O tym, że 17 lat nieprzerwanej obecności WKS-u Śląsk to sporo czasu, niech świadczy fakt, że w tym okresie tylko trzy drużyny – Legia Warszawa, Lech Poznań i Jagiellonia Białystok (która to jednak awansowała do Ekstraklasy sezon wcześniej) nie spadły z ligi. Reszta drużyn zna smak degradacji.

→ DOKĄD TERAZ?

Pożegnanie
Ekstraklasy we
Wrocławiu podczas
meczu z Puszczą
Niepołomice
fot. Artur Heliak

Nie sposób przewidzieć, jak długo potrwa wrocławska rozłąka z Ekstraklasą. Z powrotami bywa bowiem różnie. Poprzedni trwał sześć lat – od spadku w 2002 roku do awansu w 2008; w międzyczasie jednak klubowi przydarzył się spadek do III ligi. Niektóre drużyny

bardzo szybko wracają na najwyższy szczebel – Lechia Gdańsk czy Górnik Zabrze w ostatnich latach potrafiły dokonać tego po roku przerwy. W tym roku po dwóch latach w I lidze do Ekstraklasy wróciła Wisła Płock, którą w 2023 roku Śląsk na ostatniej prostej przesunął na miejsce spadkowe. Druga Wisła – z Krakowa – rozpocznie wkrótce czwarty sezon w Betclie 1 Lidze. GKS Katowice na powrót czekał 20 lat, a Motor Lublin aż 32 lata.

Wiemy już, że trenerem pozostanie Ante Šimundža. W najbliższym czasie przekonany się, którzy piłkarze zostaną w zespole, a kto opuści stolicę Dolnego Śląska. Niewykluczone też, że w końcu ziści się oczekiwana od dawna prywatyzacja klubu. Kto wie – może chude pierwszoligowe lata spowodują w końcu, że magistrat zakończy ten proces. Jest to zdaniem wielu warunek niezbędny,

by WKS zaczął wreszcie funkcjonować na zdrowych zasadach.

NIE CZAS NA ŁZY

Dziś wśród kibiców wrocławskiej drużyny wciąż trwa żałoba. Nie pozostaje im nic innego, jak znów zaśpiewać *Nie płacz, o Śląsku mój...*, podobnie jak już kilku wcześniejszym pokoleniom kibiców tej drużyny. Ta smutna pieśń zawiera jednak ziarna nadziei, a tej bardzo potrzebują ci, którym bliski jest los WKS-u. Mimo fatalnych wyników frekwencja na Stadionie Miejskim wyglądała bardzo dobrze. Liczyć trzeba na jej utrzymanie także ligę niżej, najważniejsze są odpowiednie wyniki. Gdy bowiem drużyna walczyć będzie o awans, o wysoką frekwencję można być spokojnym.

Kamil Rybikowski





DOLNY ŚLĄSK

www.umwd.pl



35 LAT POLSKIEGO SAMORZĄDU TERYTORYALNEGO

Dzięki decyzjom władz centralnych z 1990 roku część kompetencji została przekazana samorządom, które – będąc bliżej mieszkańców – lepiej rozumieją potrzeby danych społeczności.

Na Dolnym Śląsku rocznica była świętowana podczas uroczystego spotkania w Ząbkowicach Śląskich. To ważna data dla wszystkich osób tworzących lokalną wspólnotę – mieszkańców, radnych, sołtysów i pracowników urzędu. Samorząd to nie budynki i instytucje, ale ludzie, którzy codziennie pracują na rzecz swojej gminy – mówił podczas uroczystości marszałek Paweł Gancarz.

Pierwsze wolne wybory samorządowe odbyły się w 1990 roku. Od 1999 roku w Polsce obowiązuje trójszczeblowa struktura samorządu: wojewódzki (na czele z marszałkiem województwa), powiatowy (ze starostą) oraz gminny (z wójtem, burmistrzem lub prezydentem miasta).



ABSOLUTORIUM DLA ZARZĄDU WOJEWÓDZTWA DOLNOŚLĄSKIEGO

Podczas majowej sesji Sejmiku Województwa Dolnośląskiego radni udzielili marszałkowi i zarządowi wotum zaufania oraz absolutorium za ubiegły rok. Co istotne, ich pracę pozytywnie oceniło aż dwie trzecie członków sejmiku.

Wotum zaufania i absolutorium oznaczają pozytywną ocenę zarządzania finansami regionu – rekordowych dochodów, zrównoważonych wydatków oraz kontynuacji kluczowych inwestycji.

W ubiegłym roku dochody województwa wyniosły 2,66 miliarda złotych, a wydatki – 2,26 miliarda. Na inwestycje przeznaczono zawrotną kwotę 777 milionów złotych – najwyższą od 2016 roku. Najważniejsze projekty obejmowały między innymi budowę Nowego Szpitala Onkologicznego we Wrocławiu, zakup nowoczesnego taboru dla Kolei Dolnośląskich, wybudowanie nowych obwodnic (w tym obwodnicy Góry), a także modernizację infrastruktury i rewitalizację kolejnych linii kolejowych – w tym odcinków Kobierzyce–Łagiewniki Dzierżoniowskie–Piława Górna oraz Jelenia Góra–Karpacz. Zrealizowano również znaczną liczbę mniejszych inwestycji w celu poprawy jakości życia Dolnoślązaków.

Absolutorium to wspólny sukces dwóch zarządów – tego z czasów marszałka Cezarego Przybylskiego i obecnego. Dzięki dobrej współpracy i konsekwentnej realizacji wyznaczonych celów udało się nam utrzymać stabilność finansową, realizować inwestycje i skutecznie odpowiadać na potrzeby mieszkańców – podsumował marszałek Paweł Gancarz.



DOLNOŚLĄSCY LIDERZY BIZNESU NA PÓLMETKU

Za nami sześć z jedenastu zaplanowanych na ten rok spotkań w ramach projektu Dolnośląscy Liderzy Biznesu. To wyjątkowe wydarzenie skierowane do przedsiębiorców z regionu, podczas którego można nawiązać nowe inspirujące kontakty i zapoznać się z ofertą wsparcia dla sektora mikro-, małych i średnich firm.

Projekt jest realizowany wspólnie przez Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego i Dolnośląski Fundusz Rozwoju. Przed wakacjami odbyło się już sześć pierwszych spotkań: dwa we Wrocławiu oraz po jednym w Wałbrzychu, Jeleniej Górze, Legnicy i Strzelinie. Mimo że ostatnie, czerwcowe spotkanie zorganizowano w zaledwie dwunastotysięcznym mieście, przyszło na nie ponad 100 uczestników, co tylko potwierdza, że tego typu inicjatywy potrzebne są nie tylko w metropoliach.

Zarząd województwa angażuje się w budowę silnego Dolnego Śląska. Silny region to przede wszystkim silni przedsiębiorcy – mali, średni i duzi. Cieszę się, że tego typu spotkania odbywają się również w tych trochę mniejszych miastach. My także mamy aktywnych i chętnych przedsiębiorców, którzy potrzebują wsparcia, informacji i dobrych relacji, aby wspólnie móc budować siłę regionu – skomentowała Dorota Pawnuik, burmistrz Strzelina.

Kolejne spotkanie Dolnośląskich Liderów Biznesu zaplanowano na 2–4 września w Karpaczu. Jeszcze w tym roku cykl ma zawitać do Bolesławca, Kłodzka, Głogowa i Oławy.



WIĘCEJ PIENIĘDZY NA ODBUDOWĘ PO POWODZI

Dolny Śląsk jest pierwszym polskim regionem, który otrzyma zgodę Komisji Europejskiej na zmiany w programie podziału regionalnych Funduszy Europejskich na lata 2021–2027. Pozyskane pieniądze zostaną przeznaczone na usuwanie skutków ubiegłorocznej powodzi na południu województwa.

Powódź wyrządziła gigantyczne straty, głównie w infrastrukturze drogowej. Mamy świadomość, że budżet państwa nie pokryje wszystkich kosztów. Stąd nasza inicjatywa przesunięcia środków w Funduszach Europejskich z przeznaczeniem na rewitalizację po powodzi i odpowiednie zabezpieczenie na przyszłość – wyjaśnia marszałek Paweł Gancarz.

Zgoda KE oznacza przekazanie 82 milionów euro na odbudowę i remont infrastruktury transportowej zniszczonej przez powódź, a także na wsparcie służb ratowniczych poprzez zakup sprzętu niezbędnego do skutecznego prowadzenia akcji ratunkowych i usuwania skutków klęsk żywiołowych. Dodatkowo w programie FEDS (Fundusze Europejskie dla Dolnego Śląska) zarezerwowano 10 milionów euro na przedsięwzięcia zwiększające odporność regionu na katastrofy naturalne – w tym na rozwój systemów gospodarowania wodami opadowymi i roztopowymi oraz dalsze wyposażenie służb ratowniczych. Kolejne 20 milionów euro zostanie przeznaczone na zwiększenie konkurencyjności dolnośląskiej gospodarki poprzez wsparcie rozwoju technologii krytycznych, które mają przygotować Unię Europejską na wyzwania przyszłości oraz uniezależnić europejskie gospodarki od dostaw z rynków zewnętrznych.



CZYTAJ WIĘCEJ

MILIONY NA INWESTYCJE

26 milionów złotych z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich trafi do dziesięciu samorządów. Za pieniądze z unijnego dofinansowania wykonane zostaną projekty z zakresu gospodarki wodno-ściekowej.

Inwestycje te przelożą się na lepszy dostęp do kanalizacji, czystą wodę oraz większe bezpieczeństwo sanitarne. To konkretne wsparcie rozwoju naszych lokalnych społeczności – zapewnia Natalia Gołąb, członkini Zarządu Województwa Dolnośląskiego.

Finansowanie projektów będzie zrealizowane w ramach działań na rzecz zrównoważonego rozwoju obszarów wiejskich. W tej edycji dofinansowanie otrzymały gminy:

- | | |
|-------------------------------|-----------------------------|
| ➤ Kondratowice – 4,24 mln zł, | ➤ Ścinawa – 5 mln zł, |
| ➤ Strzelin – 3,46 mln zł, | ➤ Dobroszyce – 3,5 mln zł, |
| ➤ Przeworno – 1,7 mln zł, | ➤ Krotoszyce – 0,46 mln zł, |
| ➤ Radwanice – 2,6 mln zł, | ➤ Lubin – 1,2 mln zł, |
| ➤ Twardogóra – 3 mln zł, | ➤ Świdnica – 0,95 zł. |

Dofinansowanie może zostać wykorzystane między innymi na budowę, przebudowę i modernizację sieci wodociągowych oraz kanalizacyjnych we wspomnianych gminach.

To nie pierwszy taki krok, lecz kontynuacja działań prowadzonych w ramach projektów z zakresu gospodarki wodno-ściekowej, od lat poprawiających jakość życia Dolnoślązaków i chroniących środowisko. Szczególnie cieszy fakt, że gminy, które nie zdołały uzyskać dofinansowania na te strategiczne inwestycje w poprzednim konkursie, dzisiaj mogą cieszyć się z otrzymanych środków. Łącznie to kwota 76,1 miliona złotych dla 21 gmin – podsumowuje członek Zarządu Województwa Dolnośląskiego Wojciech Bochnak.



CZYTAJ WIĘCEJ

MIEJSCA PRZYJAZNE DLA OSÓB Z NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIAMI

Sześć podmiotów z Dolnego Śląska otrzymało 10 milionów złotych na zwiększenie dostępności infrastruktury pomocowej oraz najpilniejsze remonty.

Dzięki środkom przekazanych przez Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego samorządy przeprowadzą inwestycje, które poprawią dostęp do najważniejszych miejsc i usług. W ramach projektu wsparte zostało między innymi utworzenie centrum opiekuńczo-mieszkalnego przy ul. Morawskiej 14a we Wrocławiu. Środki trafią również do powiatów: milickiego, oleśnickiego i oławskiego, miasta Jelenia Góra oraz do Wojewódzkiego Szpitala Rehabilitacyjnego w Janowicach Wielkich. Instytucje te będą między innymi modernizować domy pomocy społecznej i centra opiekuńczo-mieszkalne, a także dostosowywać inne obiekty do potrzeb osób z niepełnosprawnościami – nie tylko poprawiając komfort ich życia, ale w wielu przypadkach umożliwiając w ogóle korzystanie z infrastruktury publicznej.

To tylko jedna z form wsparcia tej grupy społecznej. Rocznie dolnośląski samorząd przeznacza około 35 milionów złotych na potrzeby osób z niepełnosprawnościami.

Na podstawie informacji przesłanych przez UMWD opracował Bartosz Senderek.

Wszystkie fotografie pochodzą od UMWD.

Zachęcamy do lektury rozszerzonych wersji na portalu wroclife.pl – linki w kodach QR.

FORTEPIAN WŚRÓD PÓL RZEPAKU

Z klasyką i jazzem przez Polskę to cykl koncertów kameralnych realizowany na Dolnym Śląsku od 2019 roku. Ideą projektu jest propagowanie i prezentacja sztuki muzycznej na najwyższym poziomie artystycznym, a także przełamywanie barier w dostępie do kultury wysokiej wśród mieszkańców mniejszych miejscowości województwa dolnośląskiego.

→
fot. Sławomir
Trojanowski



Głównym założeniem inicjatywy jest prezentacja najwyższej klasy wirtuozów z całej Polski w miejscach, gdzie dostęp do wartościowych wydarzeń artystycznych pozostaje ograniczony, co – przynajmniej do pewnego stopnia – wyklucza lokalną społeczność z uczestnictwa w kulturze. Koncerty odbywają się na miejscowych scenach – w amfiteatrach, ośrodkach kultury oraz

w plenerze. Nierzadko przestrzenią koncertową stają się zabytkowe wnętrza, których urok i walory akustyczne umożliwiają pełniejszy odbiór prezentowanej muzyki.

Muzyczne prezentacje odbywały się już między innymi w Polanicy-Zdroju, Dusznikach-Zdroju, Nowogrodźcu, Jaworzynie Śląskiej, Przewornie, Ziębicach i Legnickim Polu, a także w tak małych

miejscowościach, jak Szczytna, Ścinawka Średnia czy Wiązów.

Dzięki tym koncertom muzyka klasyczna i jazzowa dociera do publiczności, która często po raz pierwszy ma okazję zapoznać się z podobnym repertuarem i poznać wybitnych wykonawców.

W ramach cyklu występowali znakomici artyści – Piotr Paleczny, Rafał Blechacz i Lutosławski Quartet, a z muzyki jazzowej Tomasz Wendt Quartet. W 2025 roku zaplanowano 12 koncertów – zagrają między innymi: Bokun/Kościuszko Duo, Filip Wojciechowski Trio, Sara Dragan, LutosAir Quintet i Fernabucco. Pierwsze dwa występy odbędą się w Wiązowie i Strzelinie.

Ważnym aspektem projektu *Z klasyką i jazzem przez Polskę*, poza powszechną promocją sztuki muzycznej, jest budowanie w regionie trwałych i profesjonalnych sieci współpracy z myślą o wydarzeniach kulturalnych najwyższej próby dostępnych dla wszystkich. Cykl nie tylko wzbogaca artystyczny krajobraz Dolnego Śląska, ale też przyczynia się do zwiększenia uczestnictwa w kulturze odbiorców z małych miejscowości.

Cykl organizowany jest przez Narodowy Instytut Muzyki i Tańca we współpracy z Urzędem Marszałkowskim Województwa Dolnośląskiego oraz OKiS we Wrocławiu. Finansowanie projektu pochodzi ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz z budżetu Samorządu Województwa Dolnośląskiego.

OKiS

KIEDYŚ RÓŻĄ BYŁAM, DZIŚ GNIJĘ W KANALE – PREMIERA SZTUKI TEATRALNEJ

Spektakl w reżyserii Roberta Traczyka to nietuzinkowa premiera teatralna, współprodukowana przez OKiS. To opowieść o duchu rewolucji, który powraca, by rozliczyć nas z obietnic nowoczesności i wolności, ale napotyka znużenie, groteskę i bezradność. Przedstawienie zaskakuje nie tylko formą, ale przede wszystkim ostrym, satyrycznym spojrzeniem na współczesność.



Główna bohaterka sztuki – Róża Luksemburg, ikona lewicowej myśli – wyłania się po 106 latach z zanieczyszczonej Odry (do której przypadkowo wpadła!), by kontynuować

walkę o sprawiedliwość. Dzisiejszy świat zaskakuje ją bardziej, niż mógłby to zrobić najpotężniejszy przeciwnik sprzed wieku. Oto społeczeństwo, choć teoretycznie bardziej świadome

i wolne, okazuje się jeszcze bardziej uwięzione we wszechobecnej konsumpcji, apatii i pozorach.

Pełen humoru tekst napisany przez Roberta Traczyka i Magdalенę

↑

fot. Marcin Kaźmierczuk

Walkiewicz mimo kabaretowego sznytu nie traci swojej ostrości, a wizję świata dopełnia muzyka zespołu Der Slapstick Tod. Spektakl balansuje na granicy farsy i diagnozy społecznej, ukazując świat, w którym nawet Święto Pracy zostało sprowadzone do pompowania balonów, a duch wspólnoty utknął gdzieś pomiędzy etatem w gigantycznym magazynie korporacji a scrollowaniem mediów społecznościowych.

Minimalistyczna scenografia autorstwa Pauliny Krupy uwypukla siłę aktorskiego przekazu. Trójka wykonawców – Paulina Krupa, Igor Paszczyk i Magdalena Walkiewicz – prowadzi widza przez świat pełen absurdów, lecz boleśnie bliski naszej współczesnej codzienności. Groteskowe postacie i surrealistyczne sytuacje nie tylko bawią, ale i zmuszają do refleksji. Czy lewica, która niegdyś niosła hasła o równości i sprawiedliwości, dziś nie zagubiła się w retoryce i kompromisach? Czy wystarczy iskra, by w obecnym społeczeństwie na nowo wzniecić płomień rewolucji?

Sztuka *Kiedys Różą byłam...*, ukazując we współczesnych realiach wyjątkową postać historyczną, w przewrotny i pogłębiony sposób obnaża aktualne problemy społeczne, polityczne, a nawet klimatyczne. Symboliczna podróż bohaterki w czasie pokazuje z jednej strony technologiczny i organizacyjny przeskok, z drugiej natomiast – niezmienną pewnych tendencji i zachowań społecznych.

Premiera spektaklu odbędzie się 6 i 7 czerwca 2025 roku we Wrocławiu w Instytucie im. Jerzego Grotowskiego, Sala Teatru Laboratorium (Rynek-Ratusz 27)

→
fot. Marcin Kaźmierczuk

Twórcy spektaklu:

Tekst:
**Robert Traczyk,
Magdalena Walkiewicz**

Reżyseria:
Robert Traczyk

Scenografia i kostiumy:
Paulina Krupa

Muzyka:
Der Slapstick Tod

Reżyseria światła:
Daniel Kuman Kuźma

Konsultacje choreograficzne:
Magdalena Górnicka-Jottard

Asystent reżysera:
Siarhei Artsiomenka

Obsada:
**Paulina Krupa,
Igor Paszczyk,
Magdalena Walkiewicz**

Spektakl dla widzów 15+

Producenci i organizatorzy:

B&D Consulting sp. z o.o

Ośrodek Kultury i Sztuki we Wrocławiu –
Instytucja Kultury Samorządu Województwa
Dolnośląskiego

Spektakl współfinansowany z budżetu
Samorządu Województwa Dolnośląskiego.

Bilety w cenie: 35 złotych do nabycia
poprzez serwis ekobilet.pl oraz
(w przypadku niewyczerpania puli) na
40 minut przed spektaklem w Instytucie
im. Jerzego Grotowskiego. Liczba miejsc
ograniczona.



GITAROWE SPOTKANIA W KRZYŻOWEJ

To już 25 lat warsztatów gitary w Krzyżowej. To już 25 lat edukacji muzycznej na najwyższym poziomie, połączonej ze znakomitą zabawą i historią wielu nawiązanych przyjaźni i znajomości. To magiczne miejsce, które znacząco wpłynęło na życie wielu uczestników i stałych bywców. tego wakacyjnego festiwalu.



Ale Summer Guitar Festival to przede wszystkim ludzie – w różnym wieku, o rozmaitych profesjach i zainteresowaniach, których łączy miłość do muzyki, a ich pasją jest gitara. Niejednokrotnie myślałem, aby wspomnienia wydarzeń w Krzyżowej przelać na papier i opublikować w formie opowiadania opartego na faktach – i uwierzcie mi: publikacja ta nie zbierałaby kurzu.

Stałym uczestnikiem spotkań był nieodżałowany i niezastąpiony Jarema Klich, który z rzadko spotykanym dystansem, poczuciem humoru i polotem prowadził koncerty w sali wielofunkcyjnej w centrum konferencyjnym w Krzyżowej. To z Jaremą współtworzyłem festiwal przez pierwsze 12 edycji.

Nie sposób wymienić wszystkich artystów, pedagogów i nauczycieli, którzy przez lata dzielili się wiedzą

i doświadczeniem. Nie każdy zapewne pamięta, że w Krzyżowej wykładali i koncertowali między innymi Jarosław Śmietana, Tommy Emmanuel, Jorge Morel, Aniello Desiderio, Pavel Steidl, Marcin Dylla, Wojtek Pilichowski, Leszek Cichoński i Marek Raduli. Znaczną część swoich umiejętności zdobywał w Krzyżowej robiący dziś międzynarodową, spektakularną karierę rewelacyjny gitarzysta *fingerstyle* Marcin Patrzałek.

↑
*Międzynarodowe Centrum Konferencyjne Krzyżowa to nowoczesny obiekt szkoleniowo-konferencyjny, którego właścicielem jest Fundacja „Krzyżowa” dla Porozumienia Europejskiego.
fot. Krzysztof Saj*

Festiwal nie mógłby się odbywać bez ogromnego zaangażowania i pracy organizacyjnej wykonanej przez pracowników Ośrodka Kultury i Sztuki we Wrocławiu, Fundacji „Krzyżowa” dla Porozumienia Europejskiego oraz Agencji KA prowadzonej przez Katarzynę Krzysztyniak. Od lat wspierają i odwiedzają nas wystawcy i lutnicy z kraju i zagranicy.

Aby uczcić jubileusz 25-lecia, przygotowaliśmy dla was prawdziwą muzyczną ucztę! Festiwal rozpocznie koncert Joscho Stephana i Svena Jungbecka, który odbędzie się 20 lipca 2025 roku w sali wielofunkcyjnej. Panowie poprowadzą też po raz pierwszy czterniodniowe warsztaty z gitary gipsy swing.

Nie zabraknie gwiazd gitary klasycznej. Przez sześć dni indywidualnych lekcji będą udzielali Beata Będkowska-Huang i Mateusz Kowalski, którzy

zagrają również recitale. W całym wydarzeniu weźmie także udział Marek Pasieczny – artysta specjalnie na zamówienie festiwalu pisze kompozycję na dwie gitary (partie solowe wykonają Mateusz Kowalski i Marek Pasieczny) i orkiestrę gitarową. Utworu będzie można posłuchać podczas koncertu finałowego 26 lipca. Do Krzyżowej przyjadą również wybitni wykładowcy – mistrzowie lutni i gitary: Jerzy Żak, Andrzej Olewiński, Robert Horna, Magdalena Czwojda i Marcin Chiliński.

Wyjątkowym wydarzeniem będzie koncert zespołu Marcina Olaka, wokalisty i autora tekstów – muzycy wykonają utwory z debiutanckiego albumu *M. Broken Songs*.

Podczas festiwalu odbędą się dwa konkursy gitary klasycznej w kategoriach do 18 i od 18 lat. Do wygrania są

znakomite gitary ufundowane przez firmy Interton Classic, D’Addario i Quena. Tradycyjnie już towarzyszyć nam będą warsztaty tańca flamenco prowadzone przez Agatę Teodorczyk z Warszawy. Stałym elementem festiwalu są też rozgrywki tenisa stołowego o puchar Hrabiego. Krzyżową na tle innych wydarzeń tego typu wyróżnia swobodny charakter. Sztywna granica pomiędzy uczestnikami i wykładowcami ulega zatarciu, co otwiera obie strony na nowe doświadczenia i inspiruje do dalszych poszukiwań.

Czuje się gotowy na kolejne 25 edycji festiwalu. Głowę mam pełną pomysłów, jestem żądny wrażeń i spotkań z niezwykłymi, wrażliwymi ludźmi z pasją.

Zapraszamy do Krzyżowej!

prof. dr Krzysztof Pelech

→
Uczestnicy edycji
z 2024 roku
fot. Lech Basel



PROTECT ME FROM WHAT I WANT

W 2025 roku Festiwal Polskiego Performansu „(nie) Obecność”, organizowany przez OKiS, kontynuuje międzynarodową trasę, prezentując polską sztukę performansu w różnych europejskich miastach. Po edycjach w Görlitz i Ostrawie w tym roku festiwal zawita do Pragi.



←
Monster Hurricane
Wihajster
fot. OKiS

Tematem przewodnim tegorocznej, drugiej edycji festiwalu jest tytuł jednego z dzieł znakomitej współczesnej artystki – Jenny Holzer, która głównym elementem swej twórczości uczyniła tekst. W pracy *Protect Me from What I Want* z 1982 roku wskazuje ona na walkę, jaka toczy się wewnątrz nas, na silny kontrast między ludzkimi pragnieniami a narracjami narzucanymi przez zbiorowość.

Program tegorocznego festiwalu skupi się na krytycznej analizie języka, zachęcając widzów do głębszej refleksji nad polityczną i społeczną odpowiedzialnością słów. Działania performatywne mają

być apelem o świadomy dobór słownictwa oraz o refleksję nad konsekwencjami naszych komunikatów w świecie, gdzie język jest zarówno środkiem wyrazu, jak i narzędziem manipulacji.

Festiwal odbędzie się 25 i 26 czerwca w Pradze. Szczegółowy program wydawnictwa już wkrótce na stronach:

➤ www.okis.pl

➤ www.nonpresence.performance.okis.pl

Artyści:

Janusz Bałdyga, Krzysztof Leon Dzielmaszkiewicz, Aleksandra Kubiak, Aurora Lubos, Tomasz Opania, Joanna Pawlik, Anna Steller, Hubert Wińczyk, Monika Wińczyk, Marta Ziółek

Dźwięk: **Monster Hurricane Wihajster**

Kuratorka: **Agnieszka Chodysz-Foryś**

Organizator: **OKiS we Wrocławiu**

Współorganizatorzy: **Divadlo X10, Praga**

Partner: **Polish Institute in Prague**

Patronat Honorowy:

Hanna Wróblewska – Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Paweł Gancarz – Marszałek Województwa Dolnośląskiego

Projekt dofinansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury oraz z budżetu Samorządu Województwa Dolnośląskiego.

SZTUKA W SERCU LOKALNYCH SPOŁECZNOŚCI

We Wrocławiu od dwóch lat realizowany jest innowacyjny projekt „Osiedla Kultury i Sztuki”. Ma on na celu zaoferować mieszkańcom różne formy artystyczne bezpośrednio na osiedlach.

→
fot. OKiS



PROJEKT DLA KAŻDEGO

Główną intencją twórców programu jest decentralizacja kultury – przeniesienie jej z centrów miast na osiedla, aby stała się bardziej dostępna dla wszystkich mieszkańców, niezależnie od ich wieku czy statusu społecznego. Projekt wspiera oddolne inicjatywy, umożliwiając artystom, organizacjom pozarządowym oraz grupom nieformalnym realizację działań kulturalnych o niewielkiej skali w najbliższym otoczeniu, we współpracy z radami osiedli. Szczególnym zainteresowaniem cieszą się osoby szerzące kulturę związane z naszym regionem, które mają pomysły na twórczą obecność w różnych zakątkach miasta.

Jeśli jesteś artystą, członkiem zespołu czy trupy teatralnej, prowadzisz organizację pozarządową lub nieformalną grupę artystyczną, możesz wziąć udział w konkursie i otrzymać dofinansowanie w wysokości pięciu tysięcy złotych. Program umożliwia realizację koncertu, warsztatu, spektaklu lub wystawy, dzięki którym pokażesz twórczość swoją lub innych – włączając się w działania mieszkańców wybranego osiedla.

AKTYWNI TWÓRCY - AKTYWNA SPOŁECZNOŚĆ

Projekt realizowany przez wrocławski OKiS wyróżnia się bezpośrednim zaangażowaniem mieszkańców w proces tworzenia lokalnej kultury. Dzięki

współpracy artystów i animatorów z radami osiedli wydarzenia są dostosowane do potrzeb i zainteresowań danych społeczności. Program integruje ludzi zamieszkujących konkretne zakątki miasta wokół wspólnych działań związanych z kulturą, dzięki czemu staje się ona ważną częścią ich życia. To przykład nowoczesnego podejścia do jej upowszechniania – postawienia na lokalność, dostępność i uczestnictwo mieszkańców w działaniach artystycznych. Dzięki realizacji tego innowacyjnego, prospołecznego programu Wrocław wzmacnia swoją pozycję miasta otwartego na inicjatywy społeczne, gdzie sztuka jest obecna w codziennym życiu mieszkańców.

NOWY KONKURS

Konkurs na oferty przedsięwzięć artystycznych dla wrocławskich osiedli wystartował 1 czerwca 2025 roku i będzie trwał do wyczerpania zaplanowanych środków. Do realizacji zostanie wybranych 19 ofert. Wszystkie szczegóły na temat programu oraz aktualnego konkursu na finansowanie przedsięwzięć znajdują się na stronie www.okis.pl.

Projekt realizuje Ośrodek Kultury i Sztuki (OKiS) we Wrocławiu z budżetu Samorządu Województwa Dolnośląskiego, we współpracy z Wrocławskim Forum Osiedlowym. W założeniu ma on zaktywizować lokalne społeczności oraz promować dolnośląskich artystów.

OKiS

KUCHNIA ZERO WASTE

Większość z nas coraz częściej zastanawia się nad tym, co trafia na nasze talerze i jak wpływa to na planetę. Temat ten odważnie i konsekwentnie podejmuje wrocławski kulinarny *think tank* – Fundacja FTT.



Organizacja działa od 2015 roku i łączy ludzi, którzy ze sztuki gotowania uczynili nie tylko pasję, ale także pole rewolucyjnej walki o przyszłość poprzez kulinarną praktykę, dzielenie się wiedzą i wsparcie najbardziej potrzebujących tego osób. Food Think Tank realizuje swoje projekty na wielu obszarach – od edukacji, przez warsztaty gastronomiczne z nutą społeczną, po produkcje filmowe i performanse artystyczne. Za każdym razem angażuje w swoje działania różnorodne środowiska: artystów, muzyków, filmowców, naukowców, inżynierów i oczywiście szefów kuchni.

KULTURA NIEMARNOWANIA

Jednym z filarów działalności Food Think Tanku jest promowanie idei *zero waste* w kuchni. To coś więcej niż tylko sposób na ograniczenie marnowania jedzenia; to filozofia, która przynosi realną zmianę i namacalne korzyści w codziennym życiu. Użycie resztek warzyw, owoców i innych składników do przygotowywania pysznych dań nie tylko pomaga optymalnie wykorzystać domowe zakupy. Daje również poczucie satysfakcji z pragmatycznego zagospodarowania wszystkich składników, a także pozwala zaoszczędzić sporo pieniędzy. Świadome podejście do

gotowania rozwija kreatywność i odpowiedzialność, a przy tym pozwala cieszyć się pełnowartościowymi posiłkami. Z drugiej zaś strony stanowi realne wsparcie dla tych, których sytuacja finansowa jest niestabilna, oraz dla osób mierzących się z ubóstwem.

W DUCHU EKONOMII SPOŁECZNEJ

W ramach takich projektów jak Streetbus (dla bezdomnych na ulicach Wrocławia) czy Senior Plus (czyli warsztatów i szkoleń dla seniorów) fundacja pomaga różnorodnym społecznościom w zdobywaniu kompetencji. Oznacza to naukę dobrych praktyk w obszarze gastronomii, ale również pracy w zespole. FTT nie tylko prowadzi działalność edukacyjną, ale idzie o krok dalej i stwarza miejsca pracy dla osób zagrożonych wykluczeniem społecznym, dając im szansę na rozwój i pełne uczestnictwo w życiu zawodowym.

PRZEPISY ZERO WASTE DLA CIEBIE

Fundacja równolegle rozwija kilka swoich projektów: prowadzi kawiarnię Wytwórnia FTT w Dolnośląskim Centrum Filmowym (DCF), Cafe Bistro FTT na Uniwersytecie Przyrodniczym przy ul. Chełmońskiego we Wrocławiu, Schabowy Polski przy ul. Legnickiej, zakład szlifierski Ostrzę Ostrze na wrocławskim Nadodrze oraz sklep internetowy z japońskimi nożami. Michał Czekajło, współtwórca fundacji i szef kuchni we wszystkich jej kulinarnych inicjatywach, specjalnie dla czytelników Wroclife przygotował dwa inspirujące, wiosenne przepisy z wykorzystaniem resztek warzyw, aby mogli przetestować ideę *zero waste* we własnej kuchni.

Aleksandra Czekajło

←

Michał Czekajło

(z lewej) wiceprezes Food Think Tanku, mistrz kulinarny, który proste składniki łączy w prawdziwy majstersztyk smaku. Szef kuchni z ponad 15-letnim doświadczeniem, zaangażowany w projekty edukacyjne i społeczne, od lat wspiera potrzebujących. Jest siłą napędową wielu projektów edukacyjnych i charytatywnych, dowodząc, że gotowanie to coś więcej niż tylko jedzenie

Tomasz Hartman

prezes Food Think Tanku, prawdziwy wizjoner z kulinarną duszą, od 15. roku życia w gastronomii. Laureat wielu prestiżowych nagród i twórca niezliczonych projektów, które łączą kulinaria ze sztuką. Jego kreatywność nie zna granic – od międzynarodowych instalacji po produkcje filmowe. Człowiek orkiestra, który wierzy, że „Im więcej dajesz, tym więcej otrzymujesz”
fot. FTT



SAŁATKA Z LIŚCI KALAFIORA I BROKUŁU

Liście kalafiora i brokułu często wyrzuca się podczas gotowania, a przecież są jadalne, smaczne i zdrowe.

SKŁADNIKI:

- Liście kalafiora
- Liście brokułu
- 1 mała cebula (czerwona lub zwykła) lub szczypiorek
- 1 marchewka
- 1–2 łyżki oliwy z oliwek (lub innego ulubionego oleju)
- Sok z cytryny (lub ocet jabłkowy)
- Sól i pieprz do smaku

Opcjonalnie:

- Garść pestek dyni, słonecznika lub orzechów (np. włoskich, nerkowca)
- 1–2 łyżeczki musztardy lub miodu – dla wzbogacenia smaku

PRZYGOTOWANIE:

- Liście dokładnie umyj i usuń grube łodygi (możesz je wykorzystać do zupy). Posiekaj liście na cienkie paski.
- Marchewkę zetrzyj na tarce (lub pokrój w cienkie słupki).
- Cebulę pokrój w piórkę, a jeśli używasz szczypiorku – posiekaj go.

- W dużej misce wymieszaj warzywa.
- Dodaj oliwę, sok z cytryny (lub ocet), sól i pieprz, opcjonalnie także musztardę lub miód (jeśli chcesz, aby sos był delikatnie słodko-kwaśny).
- Całość dokładnie wymieszaj i spróbuj – w razie potrzeby dopraw.
- Posyp prażonymi pestkami dyni lub słonecznika albo orzechami (jeśli masz i chcesz).

WSKAZÓWKI:

Jeśli liście są bardzo twarde, warto krótko sparzyć je we wrzątku (około 30 sekund), a potem zahartować w zimnej wodzie – będą bardziej delikatne. Możesz też wzbogacić sałatkę, dodając ugotowaną ciecierzycę, fasolę lub kaszę. Danie będzie dzięki temu bardziej sycące.

GREMOLATA

Gremolata to klasyczny włoski dodatek, składający się tradycyjnie z natki pietruszki, czosnku i skórki cytrynowej. Jeśli chcesz przygotować wersję z resztek, oto kilka wskazówek, jak możesz to zrobić.

SKŁADNIKI (PROPORCJE ORIENTACYJNE):

- Zielenina – zamiast klasycznej natki pietruszki możesz użyć: resztek koperku, kolendry, bazylii lub mięty; zielonych części marchewki, rzodkiewki lub młodego selera naciowego
- 1–2 ząbki czosnku
- Skórka cytrynowa
- Sól i pieprz do smaku

Opcjonalnie:

- Drobnoposiekane orzechy lub pestki (na przykład z resztek orzechów włoskich, migdałów czy pestek dyni)
- Oliwa z oliwek (jeśli chcesz nadać danie nieco kremowości)

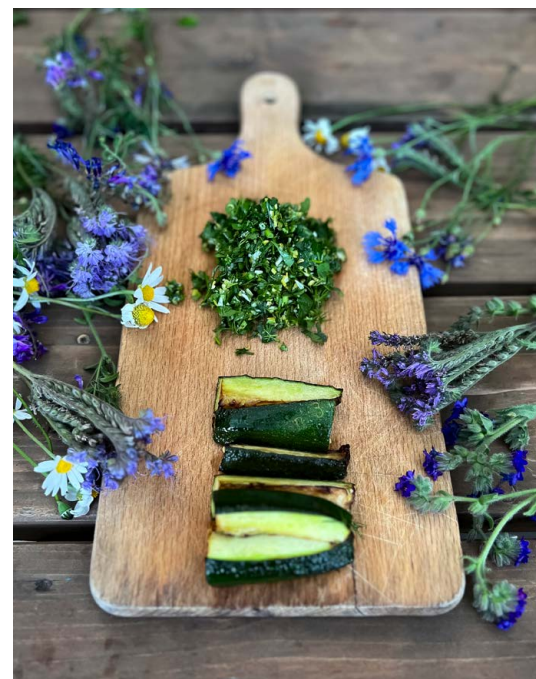
PRZYGOTOWANIE:

- Zieleninę drobnoposiekaj. Czosnek również posiekaj lub przeciśnij przez praskę.

- Zetrzyj skórkę cytrynową na drobnej tarce (lub posiekaj drobno, jeśli cytryna była już wyciśnięta).
- Wymieszaj wszystko razem, dopraw solą i pieprzem.
- Jeśli chcesz, skrop całość odrobiną oliwy z oliwek lub oleju.

WSKAZÓWKI:

Do przygotowania tego dania możesz wykorzystać resztki skórki, na przykład z wyciśniętej cytryny; ważne, by ją wcześniej dobrze umyć (najlepiej sparzyć). Jeśli nie masz cytryny, użyj skórki pomarańczowej lub limonki (albo nawet odrobiny soku). Gremolata świetnie pasuje do pieczonych mięs (na przykład kurczaka, wołowiny), ryb i grillowanych warzyw. Można nią również posypać kanapkę.



KOSZENIE Z EMPATIA

Regularne przycinanie trawy jest niezbędne do właściwego utrzymania terenu zielonego. Należy jednak robić to z głową – szanując środowisko i pamiętając o tym, że trawnik to złożony ekosystem, w którym żyją różne zwierzęta.



Rzadsze koszenie oraz zachowanie wyższej trawy sprzyjają różnorodności i liczebności poszczególnych gatunków. Do Ekostraży każdego roku trafia wiele stworzeń, które ucierpiały w kontakcie z kosiarką. Część z nich otrzymuje pomoc od razu; inne są odnajdywane dopiero po kilku dniach, gdy możliwa jest tylko humanitarna eutanazja. Niestety, spora część „skoszonych” zwierząt umiera w zaroślach, nie uzyskawszy pomocy. Wypadki się zdarzają, jednak zanim przystąpimy do strzyżenia trawy, powinniśmy pamiętać o kilku ważnych rzeczach.

SPRAWDŹ TEREN

Przed rozpoczęciem prac bezwzględnie należy sprawdzić teren, który będzie podlegał koszeniu, i upewnić się, że nie ma tam żadnej zwierzyny. Rolnicy, prowadząc działania na większych obszarach, używają dronów z kamerą termowizyjną czy specjalnych paneli wykrywających leżące na łące ośeski zwierząt, jednak w przypadku przydomowych ogródków tak zaawansowana technika nie jest konieczna. Wystarczy przejść przez ogród, zajrzeć w różne zakamarki i dopiero wtedy przystąpić do działania.

ZAPLANUJ PRACĘ

Właściwy czas, kierunek i wysokość koszenia sprzyjają ochronie zwierząt. Na przydomowym, wypielęgnowanym trawniku ptaki niekoniecznie będą budować gniazda, jednak na większych terenach zielonych już z pewnością tak – dlatego warto unikać przycinania trawy w takich miejscach w okresie gniazdowania ptaków.

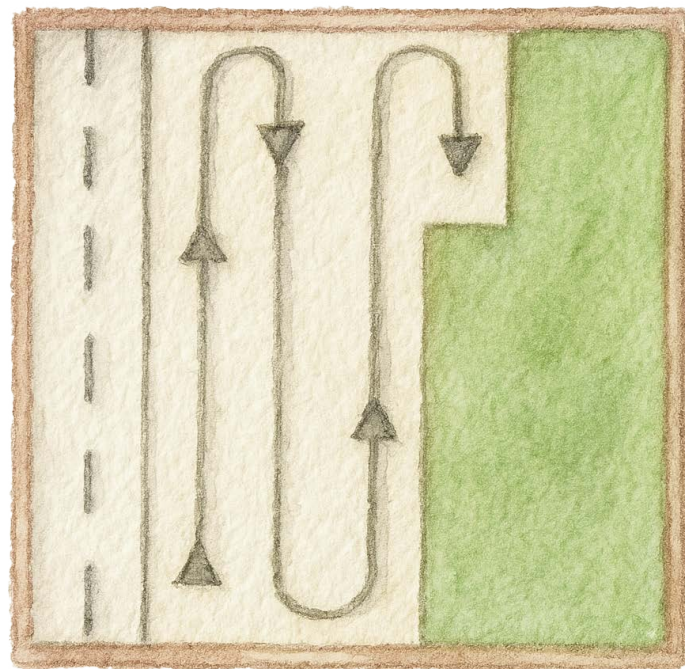
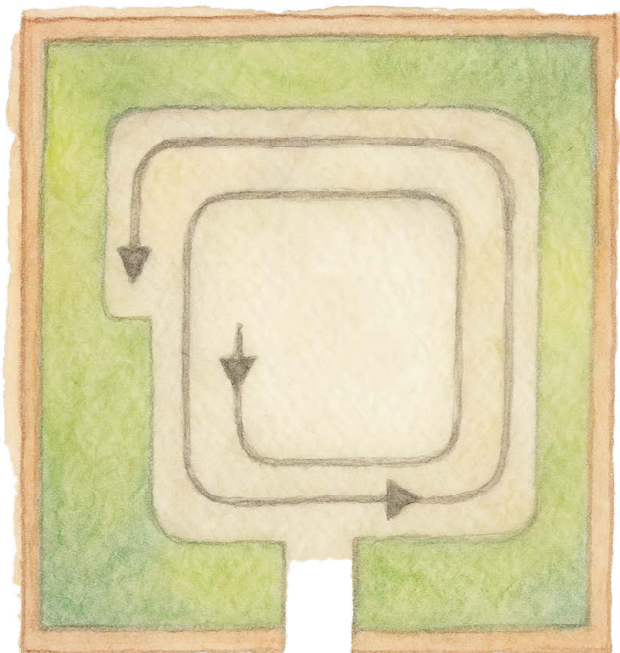
Zaczynaj koszenie od środka terenu i stopniowo zwiększaj zasięg. Jeśli trawnik znajduje się przy ulicy, pracuj od jezdni w stronę środka – dzięki temu nie potracisz żadnego z uciekających

↑
fot. grafika wygenerowana
przy pomocy technologii
OpenAI oraz Adobe

→

Kosząc przyjmij taki schemat, który zapewni zwierzętom szansę na ucieczkę – albo zacznij od środka i stopniowo powiększaj obszar, albo zacznij od strony z najmniej korzystną drogą ucieczki i stopniowo „spychaj” faunę poza teren.

fot. grafiki wygenerowane przy pomocy technologii OpenAI na podstawie: <https://www.turisticno-drustvo-radenci.si/>



w popłochu stworzeń. Trawy nie powinno się też kosić zbyt nisko – pozwoli to uniknąć okaleczania drobnych zwierząt.

HAŁASUJ

Przyczepianie łańcuchów, ustawianie „strachów” czy przepłaszanie – takie metody zapewne rozbawią postronnego obserwatora, jednak są skutecznym sposobem na uratowanie fauny kryjącej się w trawie. Można również kupić odstraszacze dźwiękowe i ultradźwiękowe.

MIASTO GODNE NAŚLADOWANIA

Wrocław wprowadził standardy utrzymania trawnika, nazwane „EKOszeniem”, które ograniczają liczbę pokosów. Trawa jest nadal koszona, ale rzadziej – tylko tam, gdzie aktualnie zachodzi potrzeba, na przykład dla zachowania lepszej widoczności na drodze czy stworzenia możliwości

rekreacji na polanach i w parkach. Więcej zieleni to więcej zatrzymanej wody, lokalne obniżenie temperatury, produkcja większej ilości tlenu oraz tłumienie hałasu i zatrzymywanie pyłów. O standardach utrzymania trawników we Wrocławiu przeczytasz tu:

➤ www.zzm.wroc.pl/standardy-utrzymania/

Niestety, nie wszystkie wrocławskie spółdzielnie i wspólnoty mieszkaniowe rozumieją plusesy wynikające z EKOszenia – niektóre zlecają przycinanie trawy niemal przy samej ziemi. Tak potraktowany teren w słoneczne dni zamienia się w gorącą pustynię, a proces koszenia – w kałużę wielu stworzeń. Strzyżenie trawników do gołej ziemi sprawia, że nie mają tam dostępu do pokarmu oraz miejsc do ukrycia się – w konsekwencji nie są w stanie przeżyć w takich miejscach.

JAK KOSIĆ ODPOWIEDZIALNIE?

- Staraj się nie używać podkaszarek – to dla zwierząt pewna śmierć.
- Jeśli jednak konieczne jest użycie podkaszarki – zrób obchód i upewnij się, że na terenie nie ma zwierząt.
- Wysoką trawę koś na dwa razy. Docelowa wysokość trawnika powinna wynosić około 10 centymetrów.
- Jeśli zdarzy się wypadek i zranisz jakieś stworzenie – reaguj od razu! Zabezpiecz je w kartonie i skontaktuj się z najbliższym ośrodkiem rehabilitacji dzikich zwierząt. We Wrocławiu takim ośrodkiem jest Ekostrasz, tel. 459 597 799.



Katarzyna Szakowska

www.ekostrasz.pl



BEZPIECZNE INWESTYCJE W ZŁOTO Z GOLDENMARK

Inwestowanie w złoto wymaga nie tylko wiedzy, ale też zaufanego partnera. Goldenmark, jako jeden z liderów branży, zapewnia Ci jedno i drugie. Jako podmiot wpisany do rejestru NBP zapewniamy pełną transparentność i bezpieczeństwo każdej transakcji.

Odwiedź jeden z naszych salonów, porozmawiaj z ekspertami i zapoznaj się z ofertą na miejscu. Służymy wiedzą i zapewnimy Ci wsparcie na każdym etapie inwestycji.

